

VIII Konkurs Wiedzy o Bohaterach Westerplatte
zorganizowany dla upamiętnienia
80. rocznicy bohaterskich walk Westerplaczków

Materiał edukacyjny*

* Materiał został opracowany przy okazji wcześniejszych edycji Konkursu przez ówczesne organizatorki, panie Agatę Markiewicz-Babło i Grażynę Niemyjską (z późniejszymi aktualizacjami).

1. Uwarunkowania międzynarodowe, na mocy których została utworzona Wojskowa Składnica Tranzytowa na Westerplatte.

W pierwszej połowie 1919 roku Gdańsk funkcjonował „w stanie zawieszenia”. Na konferencji w Wersalu ważyły się jego dalsze losy, miasto było okupowane przez wojska francuskie i angielskie. Strona niemiecka i strona polska czyniły wyteżone wysiłki, aby „sprawę Gdańska” rozstrzygnąć na swoją korzyść. W tym okresie Polska znajdowała się w bardzo trudnej sytuacji aprowizacyjnej, wynikającej z sytuacji powojennej. Rząd zakupił znaczne dostawy żywności w Stanach Zjednoczonych. Dostawy realizowane były transportem morskim, który rozładowywano w porcie gdańskim. Ponieważ nie było jeszcze rozstrzygnięć w sprawie Gdańska, Polska nie mogła posiadać tam swoich oficjalnych przedstawicielstw. Założono zatem placówkę Amerykańskiej Misji Żywnościowej z siedzibą w Gdańsku. Zadaniem Misji było przyjmowanie ładunków w porcie gdańskim, ich rozładunek oraz transport w głąb Polski za pomocą transportu kolejowego lub rzeczno-godolnego. Ze strony władz miasta napotymano duże trudności. Nie można było też liczyć na pomoc policji gdańskiej, a wręcz policja ta była czynnikiem sprawczym polskich kłopotów. Wśród znacznej ilości kradzieży z polskich transportów wiele z nich organizowanych było przez samą policję. O ówczesnej sytuacji panującej w Gdańsku najlepiej świadczą słowa ministra aprowizacji Antoniego Minkiewicza skierowane do nowo mianowanego Delegata Rządu Polskiego w Gdańsku, Mieczysława Jałowickiego: „Wiem, że pan lubi ryzykowne sprawy niech się pan przeżegna i idzie na tę ryzykowną imprezę. Mogą pana równie dobrze zabić Niemcy, jak też może pan dostać kulę w łeb od swoich (...)”.

Sprawa się jeszcze bardziej skomplikowała w czasie wojny polsko-rosyjskiej 1920 r. W okresie rosyjskiej kontrofensywy Polska otrzymywała duże dostawy sprzętu wojskowego z Francji, Wielkiej Brytanii oraz Stanów Zjednoczonych. Z uwagi na ogłoszenie przez Niemcy neutralności, dostawy tego sprzętu nie mogły iść drogą lądową. Jedynym rozwiązaniem był transport morski przez port w Gdańsku. Tutaj jednak w lipcu 1920 r. transporty dla polskiej armii były bojkotowane przez niemieckich robotników portowych, którzy odmawiali ich rozładunku. Dostawy tego sprzętu wojskowego mogły decydować o losach wojny. Odpowiedzialny za rozładunek Przedstawiciel Wojskowy dla Spraw Morskich przy Komisariacie Generalnym RP w Wolnym Mieście, gen. ppor. inż. mar. Michał Borowski, skorzystał z pomocy stacjonujących w Gdańsku żołnierzy brytyjskich, którzy wyładowywali statki. Takie działania rozjuszyły gdańskich dokerów. Na początku sierpnia sytuacja nie uległa poprawie. Zatrzymanie rosyjskiej ofensywy pod Warszawą w połowie sierpnia i polska kontrofensywa wpłynęły na zmianę postawy niemieckich robotników. Od września rozpoczęli ponownie rozładowywać statki ze sprzętem wojskowym dla Polski.

Te wypadki spowodowały reakcję rządu polskiego. Uzyskał on zgodę pełnomocnika Ligi Narodów w Gdańsku, Reginalda Towera, oraz tamtejszego dowódcy wojsk sprzymierzonych, gen. Richarda Hackinga, na sprowadzenie do miasta polskiego oddziału wojskowego dla ochrony transportów broni dla Polski. Sześćdziesięciosobowy oddział we wrześniu 1920 r. zakwaterowano w poniemieckich koszarach w Nowym Porcie. W czasie pobytu w porcie gdańskim statków z dostawami wojskowymi dla Polski, żołnierze tego oddziału pełnili służbę wartowniczą w rejonie wyładunku.

Przybycie polskiego oddziału wojskowego do Gdańska spowodowało natychmiastową, gwałtowną reakcję sprzeciwu ze strony Senatu Wolnego Miasta. Senat zażądał od pierwszego nowo mianowanego Wysokiego Komisarza Ligi Narodów, gen. R. Hackinga, usunięcia z miasta polskich żołnierzy. Władze Wolnego Miasta uważały, że ich sprowadzenie do Gdańska było bezprawne, a ponadto polski oddział, według Senatu, zajął budynki, które miały być przekształcone na mieszkania. Korzystając ze swoich uprawnień R. Hacking nie zezwolił na usunięcie polskiego oddziału. Jednocześnie nakazał polskim władzom, aby żołnierze pełnili wartę ... bez broni.

Rząd polski nie zgodził się z tym żądaniem, tym bardziej, że pod koniec 1920 r. okupacyjne wojska francuskie i brytyjskie opuściły Gdańsk. Sprawa trafiła do Rady Ligi Narodów.

Polski przedstawiciel przy Radzie Ligi, prof. Szymon Askenazy wysunął propozycję, aby dla polskich potrzeb wyładunku towarów wojskowych przeznaczyć w Gdańsku specjalnie do tego celu wyodrębniony teren w porcie.

Liga Narodów powołała do rozpatrzenia tej sprawy specjalną komisję. W dniu 22 czerwca 1921 r. komisja ta uznała prawo państwa polskiego do posiadania na terenie Gdańska specjalnego miejsca przeznaczonego do przeładunku materiałów wojskowych. Nie sprecyzowała jednak lokalizacji, gdzie takie miejsce powinno być wyznaczone. Ponadto komisja przyznała Polsce prawo do

utrzymywania w Gdańsku niewielkiego wojskowego oddziału wartowniczego dla ochrony wyżej wspomnianego miejsca przeładunkowego.

Takie orzeczenie Ligi spowodowało protesty ze strony władz Wolnego Miasta. Głównym argumentem przeciwko takiemu rozwiązaniu sprawy było bezpośrednie zagrożenie ludności miasta w przypadku na przykład eksplozji składowanej lub przeładowywanej amunicji. Protesty nie zostały uwzględnione.

Rada Portu i Dróg Wodnych na lokalizację polskiej składnicy przeładunkowej zaproponowała miejsce na wyspie Holm. Holm to duża wyspa w Gdańsku na rozgałęzieniu Martwej Wisły. Ta propozycja nie spodobała się ani władzom Wolnego Miasta ani stronie polskiej. Korzystając z tego władze gdańskie zaproponowały inną lokalizację na Przekopie Wisły w okolicy Świbna. Dla Polski, która chciała posiadać jak najwięcej terenu Gdańska, ta propozycja była nie do przyjęcia.

Sprawa się przeciągała, nie było ostatecznej decyzji, a transporty wojskowe dla Polski nadal napływały. Rozładowywano je na nabrzeżu portowym wyspy Holm lub w Basenie Wolnocłowym zlokalizowanym w bezpośredniej bliskości wyjścia z portu gdańskiego.

W dniu 7 kwietnia 1922 r. Wysoki Komisarz LN w Gdańsku, R. Hacking, zdecydował że polska składnica wojskowa zostanie zlokalizowana na półwyspie Westerplatte położonym między Nowym Portem a Zatoką Gdańską. Ten uroczy zakątek służył ludności Gdańska jako miejsce rekreacyjne i kąpielisko morskie. Hacking nakazał wybudowanie tam osobnego basenu portowego jako miejsca rozładunku materiałów wojskowych. Koszty tej inwestycji miały być rozłożone w równych częściach pomiędzy Wolne Miasto i Polskę.

Obie strony i tę lokalizację odrzuciły Rada Ligi Narodów zleciła zajęcie się tą sprawą hiszpańskiemu delegatowi, Quinones de Leon. Ponadto w grudniu 1922 r. Rada LN powołała tzw. komitet ankietowy. Jego zadaniem było znalezienie w Gdańsku miejsca na polską składnicę wojskową. Komisja zjechała do Gdańska na początku 1924 r. Po zapoznaniu się ze wszystkimi możliwymi lokalizacjami orzekła, że najlepszym miejscem na składnicę jest półwysp Westerplatte. Delegat hiszpański również opowiedział się za tym miejscem.

W dniu 14 marca 1924 r. Rada Ligi podjęła uchwałę o przekazaniu Polsce półwyspu Westerplatte w Gdańsku jako miejsca na dokonywanie tranzytowego przeładunku i czasowe składowanie materiałów wojskowych przeznaczonych dla Polski lub z niej eksportowanych. Rada Portu i Dróg Wodnych miała zająć się jak najszybszym wybudowaniem basenu przeładunkowego i doprowadzeniem linii kolejowej. Przewidywano, że budowa składnicy a przede wszystkim basenu, nie powinna potrwać więcej niż jeden rok. Do tego czasu Polska zachowywała prawo do rozładunku materiałów wojskowych w innych częściach portu gdańskiego.

Cały teren Westerplatte miał być przekazany Radzie Portu i Dróg Wodnych. Po wybudowaniu składnicy Polska miała otrzymać go od Rady jako wieczystą dzierżawę. Termin przekazania został ustalony na dzień 15 marca 1925 r., ale nie został dotrzymany, ponieważ pojawiło się wiele problemów.

Jednym z nich była sprawa wysiedlenia ludzi, którzy zamieszkiwali na tym terenie. Byli to polscy urzędnicy, którym Senat Wolnego Miasta nie przydzielił mieszkań w mieście. Tymczasowo, pomimo nieodpowiednich warunków sanitarnych, zamieszkali oni w domkach na Westerplatte będących własnością rządu polskiego. Oczekiwali na przeniesienie do mieszkań na terenie Gdańska, które były również własnością rządu polskiego, ale były zajęte przez obywateli gdańskich oraz gdańskie instytucje. Gdański Urząd Mieszkaniowy II wezwał polskich urzędników do opuszczenia domków na Westerplatte nie wskazując mieszkań w Gdańsku. Przeciwko takiemu załatwieniu sprawy zaprotestował Komisariat Generalny RP w Wolnym Mieście. Sprawa ciągnęła się prawie do końca 1925 r.

Po uchwale Rady Ligi z 14 marca 1924 r. Polska przystąpiła do realizacji budowy składnicy. Konradmirał Jerzy Zwierkowski został mianowany generalnym pełnomocnikiem do spraw jej budowy. Oprócz budowy nowego basenu portowego na Westerplatte, ważnym zadaniem dla strony polskiej była budowa magazynów na przechowywanie amunicji i materiałów wybuchowych. Zwierkowski proponował, aby były to niewielkie magazyny ale w większej ilości. Wnioskował również, żeby zlokalizować je możliwie jak najdalej od zabudowań miejskich Nowego Portu. Dla potrzeb skoszarowania oddziału wartowniczego proponował wykorzystać niektóre istniejące na Westerplatte domy mieszkalne.

Propozycje Admirała zostały przyjęte. W czerwcu 1924 r. Sztab Generalny Wojska Polskiego zdecydował o rozmieszczeniu na Westerplatte 19 małych magazynów. Ich rozlokowanie zaplanowano wzdłuż wybrzeża Zatoki Gdańskiej, dzięki czemu oddalono je maksymalnie od Nowego Portu.

Dodatkowym zabezpieczeniem przed ewentualnością przypadkowego wybuchu w którymś z magazynów — od strony Gdańska miały być one oddzielone specjalnie wzniesionymi wysokimi nasypami ziemnymi.

W sierpniu 1924 r. Ministerstwo Spraw Wojskowych powołało specjalną komisję nadzoru budowlanego i rozpoczęło budowę składnicy. Priorytetem był basen portowy. Od terminu zakończenia jego budowy uzależniony był termin przekazania Polsce terenu Westerplatte. Basen został zlokalizowany w zachodniej części półwyspu. Wyburzono znajdujący się tu stary fort. Budowę prowadziły dwie współpracujące ze sobą firmy. Przy prowadzeniu prac budowlanych wystąpiły duże opóźnienia, które w dużej mierze były udziałem Rady Portu i Dróg Wodnych, której powierzono zadanie dostarczania materiałów budowlanych i z którego to zadania Rada nie wywiązała się dobrze. Wskutek tego roboty ruszyły dopiero w marcu 1925r., czyli wtedy, kiedy według przewidywań miały być zakończone. Ostateczną datę ukończenia budowy basenu wyznaczono na dzień 31 października 1925 r.

Lepiej posuwały się prace przy mniej technicznie skomplikowanych budowach, które realizowano równolegle. Już w lecie 1925 r. zakończono budowę linii kolejowej do składnicy. Pojedynczą linię doprowadzono do nasady półwyspu. Stąd jedna główna linia szła do basenu, a dwie boczne prawe bocznicę przechodziły wzdłuż 19 magazynów amunicyjnych. Przed basenem linia kolejowa znów rozgałęziła się na dwie podwójne bocznicę wzdłuż nabrzeży basenu i trzech dużych magazynów portowych. Budowę tych dużych magazynów na nabrzeżu basenu rozpoczęto we wrześniu 1925 r. Jeden z nich (magazyn A) został ustawiony na południowym nabrzeżu basenu, a dwa pozostałe (B i C) na północnym. Od strony Nowego Portu magazyn A został zasłonięty potężnym nasypem ziemnym. Wszystkie magazyny amunicyjne — w sumie 22 — zostały wybudowane z cegły i posiadały rampy kolejowe. Budowę wszystkich ukończono w listopadzie 1926 r.

Kolejny, wyznaczony przez Radę Ligi jako ostateczny, termin oddania do użytku basenu, nazwanego Basenem Amunicyjnym, nie został dotrzymany. Ponieważ jednak budowa wyraźnie zbliżała się ku końcowi zdecydowano, że w dniu 31 października 1925 r. nastąpi przekazanie Polsce terenu Westerplatte, a prace budowlane zostaną dokończone już po tym fakcie.

W dniu 22 października 1925 r., na posiedzeniu plenarnym Rady Portu i Dróg Wodnych, jej prezydent, Henryk de Loes, ogłosił decyzję w sprawie określenia granic polskiej składnicy amunicyjnej na Westerplatte. Biegła ona wzdłuż kanału portowego, ale bez nabrzeża, które było w gestii Rady Portu i Dróg Wodnych. Dalej granica biegła aż do nasady wschodniego mola wejściowego do portu gdańskiego, stąd wzdłuż plaży Zatoki Gdańskiej do miejsca na wysokości Zakrętu Pięciu Gwizdków w kanale portowym i przecinała wzdłuż nasadę półwyspu. Łącznie było to około 3,5 km obwodu i 60 hektarów powierzchni. W najszerszym miejscu teren składnicy miał około pół kilometra szerokości. Od strony kanału portowego teren był wzniesiony na wysokość 3—4 metrów.

Zgodnie z postanowieniem Rady LN w dniu 31 października 1925 r. Senat Wolnego Miasta Gdańska przekazał teren Westerplatte na własność Rady Portu i Dróg Wodnych. Z kolei Rada oddała go w wieczystą dzierżawę rządowi polskiemu.

W dniu 11 listopada 1925 r. zakończono budowę Basenu Amunicyjnego. Na jego nabrzeżach ustawiono 6 dźwigów portowych (nośność od 1,2 do 5 ton) — dwa na nabrzeżu północnym i cztery na południowym.

W dniu 9 grudnia 1925 r. Rada Ligi podjęła uchwałę o maksymalnej liczebności polskiego oddziału wartowniczego na Westerplatte. Ogółem na terenie Składnicy mogło przebywać 88 polskich żołnierzy: 2 oficerów, 20 podoficerów i 66 szeregowych. Rząd polski nie mógł wznosić na terenie Westerplatte żadnych obiektów o charakterze fortyfikacyjnym. Składnica, jako teren wojskowy była ogólnie niedostępna. Wejście na jej teren było możliwe jedynie po wystawieniu odpowiedniej przepustki. Ponieważ teren Westerplatte był tylko dzierżawiony rządowi polskiemu niektóre organy Wolnego Miasta miały prawo wstępu na jego teren w celach kontrolnych. Ponadto pracownicy Rady Portu i Dróg Wodnych mogli przechodzić przez jej teren dla dokonania konserwacji urządzeń portowych i umocnień brzegowych. Na zewnątrz teren Westerplatte chroniony był przez specjalną policję portową podległą Radzie Portu i Dróg Wodnych i niezależną do władz gdańskich.

Pierwszy oddział wartowniczy przybył na Westerplatte w dniu 18 stycznia 1926 r. Powszechnie określano ten oddział mianem „załoga”. Zamieszkali w pozostawionych budynkach po byłym kąpielisku. Pozostałe obiekty, z których nie korzystano, zostały wyburzone. Składnica otrzymała oficjalną nazwę „Wojskowe Magazyny Tranzytowe”. W latach późniejszych nastąpiła dwukrotna zmiana nazwy na: „Wojskowa Składnica Amunicyjna” i „Wojskowa Składnica Tranzytowa”.

Trwały dalsze prace nad stworzeniem odpowiedniej infrastruktury. Wybudowano stację kolejową, elektrownię, stację transformatorową, studnię artezyjską. Do Składnicy poprowadzono linię telefoniczną z Poczty Polskiej w Gdańsku. Dodatkowo po całym terenie rozprowadzono sieć kabli telefonicznych oraz zainstalowano telefony dla wewnętrznej łączności między obiektami i z posterunkami. Uzupełnieniem służby wartowniczej była sieć alarmowa uruchamiająca dzwonki elektryczne. Od strony nasady półwyspu (bez odcinka plażowego) oraz wzdłuż kanału portowego (ale tylko na długości około 2/3 półwyspu) wybudowano wysoki na 2 metry mur z czerwonej cegły. Pozostały teren Składnicy odgradzony był płotem z drutu kolczastego.

2. Uprawnienia Polski w Wolnym Mieście Gdańsku.

W Wersalu 28 czerwca 1919 r. podpisany został pokój, zwany traktatem wersalskim. Wśród jego sygnatariuszy były Niemcy (republika weimarska) i Polska. Dział jedenasty traktatu poświęcony był Wolnemu Miastu Gdańsk (artykuły od 100 do 108). W artykułach od 102 do 104 zawarte były postanowienia dotyczące zobowiązań do utworzenia Wolnego Miasta Gdańska i jego statusu.

Na mocy traktatu wersalskiego Druga Rzeczypospolita uzyskiwała bardzo wąski dostęp do morza — około 140 km wliczając w to Półwysep Helski. Na tym skrawku wybrzeża nie było ani jednego portu pełnomorskiego.

Premier i minister spraw zagranicznych Ignacy Paderewski przedstawiając w Sejmie w dniu 30 lipca 1919 r. postanowienia traktatu wersalskiego zaczął swoje przemówienie od spraw związanych z Górnym Śląskiem, Warmią i Prusami Książęcymi. Wówczas z sali padło zapytanie: „A gdzie jest Gdańsk?”. Wyjaśnił, że w trakcie rokowań zaszły pewne zmiany. Z przyznanego nam obszaru nadmorskiego zwycięskie mocarstwa uznały za konieczne wyłączenie terenów zamieszkałych w większości przez ludność narodowości niemieckiej. Paderewski uznał to za małą stratę terytorialną, ale duży zysk narodowościowy”

W lipcu 1920 r. Polska, będąc wówczas w bardzo trudnym położeniu związanym z postępującą gwałtownie ofensywą wojsk rosyjskich, wyraziła zgodę na ograniczenie swoich praw w przyszłym Wolnym Mieście Gdańsku. W zamian za to i inne jeszcze ustępstwa Rada Ambasadorów obradująca w Spa przyznała Polsce pomoc w dostawach sprzętu wojennego.

Zgodnie z art. 104. traktatu wersalskiego w dniu 9 listopada 1920 r. doszło do podpisania konwencji pomiędzy Polską a władzami Wolnego Miasta Gdańska regulującej wzajemne relacje. Do najważniejszych postanowień tej konwencji należy zaliczyć:

1. W Gdańsku urzędował Komisarz Generalny RP pełniący rolę pośrednika w kontaktach między Polską a Wolnym Miastem.
2. Polsce przyznano prowadzenie spraw zagranicznych Wolnego Miasta.
3. Polskie statki będące w porcie gdańskim miały gwarancję traktowania na równi ze statkami gdańskimi.
4. Wolne Miasto zostało objęte polską granicą celną z zachowaniem istniejącej już strefy wolnocłowej.
5. Utworzona została Rada Portu i Dróg Wodnych Gdańska, która miała zajmować się zarządzaniem i eksploatacją portu gdańskiego oraz dróg wodnych i kolei obsługujących port. W skład Rady wchodziło po pięciu przedstawicieli polskich i gdańskich, a przewodniczący miał być wybierany na drodze porozumienia pomiędzy rządem polskim a władzami Wolnego Miasta.
6. Polsce przysługiwało prawo do założenia w porcie gdańskim służby pocztowo~telekomunikacyjnej dla łączności z Polską.
7. Wszelkie spory związane z tą konwencją lub późniejszymi polsko-gdańskimi umowami w pierwszej instancji rozstrzygał Wysoki Komisarz Ligi Narodów, a w drugiej Rada Ligi.

(...) W artykule 26. konwencji na Radę Portu i Dróg Wodnych nałożono obowiązek zapewnienia Polsce swobodnej używalności portu gdańskiego dla importu i eksportu. Ponadto Rada miała „(...) zabezpieczyć rozwój i ulepszenie portu i dróg komunikacyjnych w celu zadość uczynienia wszystkim: potrzebom tego ruchu.

Artykuł 28. przyznawał Polsce prawo wwozu i wywozu przez Gdańsk wszelkich towarów, które nie były zakazane polskim prawem. Dzięki temu Polska mogła korzystać z pełnomorskiego portu dla wszelkich przewozów, w tym również przewozów wojskowych.

Decyzją Konferencji Ambasadorów w dniu 15 listopada 1920 r. powstało Wolne Miasto Gdańsk — sztuczny twór pod patronatem Ligi Narodów. Nie było to państwo w dosłownym tego słowa znaczeniu.

Posiadało niektóre cechy państwa, ale nim nie było. Nie mogło prowadzić samodzielnej polityki zagranicznej, nie mogło samodzielnie zmieniać ustroju, zawierać umów międzynarodowych, przystępować do międzynarodowych organizacji. Nie mogło też posiadać siły zbrojnej. Niemieckie oddziały wojskowe opuściły Gdańsk w lutym 1920 r.

Wolne Miasto Gdańsk obejmowało obszar 1892,1 km². Podzielone było na trzy powiaty wiejskie (Gdańskie Wyżyny, Gdańskie Niziny i Żuławy) oraz dwa powiaty miejskie (Gdańsk i Sopot). Spośród prawie czterystutysięcznej społeczności Wolnego Miasta Polaków było około czterdziestu tysięcy. Dodać do tego należy, że prawie jedna trzecia Polaków posiadała obywatelstwo gdańskie, a nie polskie. Wolne Miasto posiadało jako władzę ustawodawczą swój Sejm, złożony z 72 posłów. Organem władzy wykonawczej był Senat, składający się z prezydenta Senatu oraz 10 senatorów. Walutą był gulden, a herbem dwa białe krzyże ze złotą koroną na czerwonym polu. Bezpieczeństwem wewnętrznym zajmowała się policja podległa Senatowi. Przy ul. Nuegarten 27 (Nowe Ogrody) mieścił się ex terytorialny Komisariat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku. W jego składzie między innymi funkcjonował Wydział V Wojskowy. Każdemu urzędnikowi Komisariatu, na czele z Komisarzem Generalnym, przysługiwał immunitet dyplomatyczny. Ponadto w Gdańsku istniały następujące rządowe instytucje polskie: Naczelny Inspektorat Ceł, Dyrekcja PKP, Dyrekcja Poczty i Telegrafów, Polska Delegacja Rady Portu i Dróg Wodnych. Granica Wolnego Miasta Gdańska z Polską wynosiła 121 kilometrów.

3. Organizacja i funkcjonowanie Wojskowej Składnicy Tranzytowej na Westerplatte

Utworzenie Wojskowej Składnicy Tranzytowej na Westerplatte w Gdańsku pociągnęło za sobą konieczność stworzenia stałego oddziału wartowniczego do jej ochrony. Sama Składnica nie była oddzielną jednostką administracyjno-gospodarczą Wojska Polskiego. Oddział wartowniczy, zwany potocznie załogą, był wojskowym oddziałem delegowanym (detaszowanym) do służby w Składnicy z jednostki wojskowej z terenu Polski na okres sześciu miesięcy. Komendanta Składnicy przysyłało z innej jednostki na dłuższy okres i jego wymiana nigdy nie przebiegała jednocześnie z wymianą załogi.

Załoga miała za zadanie chronić wojskowe magazyny amunicyjne na terenie Składnicy, ochraniać załadunki i wyładunki ładunków wojskowych w Basenie Amunicyjnym oraz strzec terenu samej Składnicy.

Problem był z ustaleniem liczebności załogi. Polskie naliczenie etatowe obliczone było na 114 żołnierzy, w tym 4 oficerów, 35 podoficerów zawodowych i 75 szeregowych. Ponieważ jednak Rada Ligi Narodów przyjęła według siebie znanych kryteriów, że polski oddział wojskowy na Westerplatte może liczyć tylko 88 żołnierzy, należało się zastosować do tej decyzji. Nawet i taka liczebność polskiej załogi wywołała protesty Senatu Wolnego Miasta(...)

Zgodnie z rozkazem szefa Sztabu Generalnego odpowiednie pułki oddelegowały określone grupy żołnierzy do składu pierwszego oddziału wartowniczego na Westerplatte. Został on ostatecznie sformowany i był gotowy 15 stycznia 1926 r. Ponieważ był to oddział uzbrojony, nie chcąc komplikować sytuacji jego przejazdem przez Gdańsk, na miejsce dotarł on drogą morską na trałowcu „Mewa”. Pierwsza załoga przybyła na Westerplatte w dniu 18 stycznia 1926 r. Oddział ten liczył 22 żołnierzy: 2 oficerów, 4 podoficerów zawodowych i 16 szeregowców. Pierwszym dowódcą Składnicy był kmdr ppor. Ignacy Szaniawski oddelegowany z Marynarki Wojennej. Dowódcą plutonu wartowniczego był por. Stefan Konieczny.

Pierwsza załoga była w najtrudniejszej sytuacji. Najważniejszym jej zadaniem było przystosowanie istniejących budynków do celów koszarowych i przygotowanie do użytku Składnicy. Po kąpielisku pozostały domki letniskowe, ale podczas tworzenia Składnicy nie przeprowadzono ich adaptacji do nowych celów. Szczególnie dokuczliwe było mieszkanie w nich w warunkach zimowych, gdyż nie były one ocieplone i nie miały urządzeń grzewczych. I nie dotyczyło to tylko pierwszej załogi, która objęła służbę w Składnicy akurat w okresie zimowym, ale również i późniejszych załóg. Poprawa warunków zakwaterowania nastąpiła dopiero na wiosnę 1936 roku wraz z oddaniem do użytku budynku nowych koszar. Cała załoga została zakwaterowana w kilku budynkach.

Służba wartownicza na terenie Westerplatte rozpoczęła się już w dniu 20 stycznia 1926 r.. Rozmieszczenia obu posterunków można się tylko domyślać. Pierwszy z nich został ustawiony zapewne przy bramie wjazdowej na teren Składnicy, a drugi w rejonie budowanego Basenu Amunicyjnego.

Pierwszy próbny alarm bojowy załogi miał miejsce w dniu 10 lutego.

Brak zgrania, obycia ze służbą w nowym terenie, łączności, rozlokowanie żołnierzy w kilku budynkach spowodowały że nie wypadł on najlepiej. Niemniej jednak posłużył do zebrania pierwszych doświadczeń,

których pierwszym efektem było podjęcie decyzji o zakwaterowaniu załogi w jednym budynku. W tymże budynku usytuowana była wartownia.

Rozkaz ministra Spraw Wojskowych z dnia 31 października 1927 r. wprowadził nową organizację Składnicy. Uznano, że do prac pomocniczych o charakterze wojskowym niezbędni byli żołnierze, ale do pozostałych prac mieli wystarczyć pracownicy cywilni. Wprowadzenie 17 etatów pracowników cywilnych pozwoliło na lepsze wykorzystanie składu żołnierskiego Składnicy. Cały oddział podzielono na dwa plutony: wartowniczy (40 żołnierzy) i techniczny (22 żołnierzy). W związku z tym zmieniona została struktura przydzielanych żołnierzy w poszczególnych korpusach. Zamiast dwóch od tej pory było trzech oficerów — dowódca Składnicy, dowódca plutonu wartowniczego i dowódca plutonu technicznego. O jednego zmniejszono ilość podoficerów — od tej chwili było ich 21. Nie uległa zmianie ilość szeregowców — 64 żołnierzy. Dodatkowo etat Składnicy przewidywał 24 psy wartownicze. Były one doskonałym uzupełnieniem posterunków patrolowych (z psów zrezygnowano w połowie lat trzydziestych).

W 1934 r. rozwiązaniu uległ pluton techniczny. Zgodę na takie posunięcie organizacyjne uzyskał mjr Stefan Fabiszewski jeszcze przed objęciem funkcji komendanta Składnicy. Specjalistów z jego składu przeniesiono do rezerwy i zatrudniono w Składnicy na etatach urzędników cywilnych. Pozostałe etaty wojskowe przekazano do plutonu wartowniczego, co znacznie poprawiło jego sytuację kadrową.

Pierwsze wymiany załóg nie były regularne, ale z czasem dopracowano się systemu sześciomiesięcznego. Zmiany następowały dwa razy w ciągu roku — wiosną i jesienią. Aż do 1933 r. obowiązek delegowania żołnierzy do służby w Składnicy spoczywał na pułkach wchodzących w skład 4. Dywizji Piechoty w Toruniu. Zapotrzebowanie na żołnierzy konkretnej specjalności realizowano dodatkowo w Batalionie Mostów Kolejowych i Batalionie Silników Spalinowych w Modlinie. Przez kolejne cztery lata, 1933—1937, obowiązek dostarczania 73 żołnierzy do Składnicy spoczął na Batalionie Morskim z Wejherowa, wchodzącym w skład Marynarki Wojennej.

Ten system wymiany załóg został zmieniony na początku 1938 r. W dniu 19 lutego 1938 r. minister Spraw Wewnętrznych nakazał, aby kolejne wymiany załóg Składnicy były realizowane przez kolejne wyznaczone dywizje. Można się domyślać, że u podstaw tej decyzji leżała chęć odciążenia od tego obowiązku jednej jednostki, a ponadto, co było w tym czasie bardzo ważne, aby żołnierze wchodzący w skład załogi Składnicy nie pochodzili z Pomorza. Specjalistów zapewniały inne jednostki, np. sterników do motorówki, która była na wyposażeniu Składnicy zapewniała Marynarka Wojenna.

W tym też czasie dokonano pewnej modyfikacji w systemie wymiany załóg. Odtąd na Westerplatte miała przebywać tzw. załoga stała, która miała być wymieniana co 2 lata. Stanowić ją miało 2 oficerów (komendant Składnicy oraz jego zastępca) i 3 podoficerów zawodowych (szef kompanii, podoficer materiałowy oraz zbrojmistrz). W praktyce jednak wojskowa załoga stała była zawsze liczniejsza, gdyż do tego dochodziło 2 podoficerów zawodowych pełniących funkcje drużynowych oraz dwóch marynarzy do obsługi motorówki Składnicy. W sumie liczyła ona zatem 8 osób. Zmiana ta miała znaczenie bardziej formalne, gdyż kilku podoficerów służyło na Westerplatte od wielu lat, np.: chor. Edward Szewczuk i st. sierż. Leonard Piotrowski od 1930 r.

Załoga wymienna miała składać się z 80 ludzi: 1 oficera (dowódca plutonu wartowniczego), 13 podoficerów zawodowych i nadterminowych oraz 66 podoficerów i szeregowców. Razem dawało to liczbę dozwoloną liczbę 88 żołnierzy.

Służba i pobyt żołnierzy na Westerplatte

Służbę na Westerplatte wyższe czynniki wojskowe propagowały jako szczególne wyróżnienie. Ci, którzy ją tam odbywali, a szczególnie szeregowi żołnierze, zapewne takiego wrażenia nie odnosili. Była to ciężka służba wartownicza połączona ze szczególną izolacją tej jednostki wojskowej. Brak kontaktu ze światem zewnętrznym, ciągłe przebywanie w tym samym otoczeniu ludzkim, stałe zagrożenie niespodziewanego ataku gdańskich narodowych socjalistów. To wszystko nie sprzyjało dobremu samopoczuciu żołnierzy. Nie mogły tego zniwelować rzadkie przepustki na wyjście poza mury Westerplatte. Wymiana załóg co pół roku pozwalała na zachowanie odpowiedniej sprawności bojowej, psychicznej i moralnej żołnierzy.

Początkowo szczególnie nie dbano o selekcjonowanie żołnierzy, którzy mieli być oddelegowani do służby w Składnicy. Wymagano jedynie, aby byli to żołnierze, którzy odbyli już rok służby wojskowej.

Dowódcy oddziałów wojskowych, którzy byli obowiązani oddelegować na Westerplatte określoną ilość żołnierzy korzystali z okazji aby wysłać tam tych, których chcieli się pozbyć. Dbano jedynie o to, aby byli to żołnierze zdyscyplinowani.

Dopiero w specjalnym rozkazie wydanym w dniu 19 lutego 1938 r. przez ministra Spraw Wojskowych w sprawie zmiany dotychczasowego systemu uzupełniania plutonu wartowniczego na Westerplatte określono również szczegółowe wymogi, jakim powinni odpowiadać żołnierze kierowani do służby w Składnicy. Wszyscy szeregowi musieli być kawalerami minimum 170 cm wzrostu, o wysokich kwalifikacjach służbowych i odznaczający się wysokim morale, bez nałogów, posiadać obywatelstwo polskie, sprawdzeni pod względem politycznym (nie mogło być zdeklarowanych lub ukrytych komunistów lub socjalistów), nie mogli być wcześniej karani sędownie i dyscyplinarnie. Lista kandydatów musiała być na miesiąc przed wymianą załogi dostarczona do Biura Personalnego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Osobne wymogi, oprócz tych wyżej wymienionych, rozkaz ten stawiał podoficerom. Część z nich mogła być żonatymi, z tym jednak zastrzeżeniem, że nie mogli sprowadzać rodziny do Gdańska. Wszyscy podoficerowie musieli wywodzić się z jednostek liniowych, a kaprale nadterminowi i plutonowi musieli posiadać specjalność celowniczego ciężkiego karabinu maszynowego.

Przed skierowaniem na Westerplatte jeszcze dokładniej sprawdzano oficerów. Nie wiadomo czy ta procedura była stosowana już od pierwszych lat istnienia Składnicy. Wiadomo na pewno, że mjr Henryk Sucharski przed mianowaniem na stanowisko komendanta odbył specjalne przeszkolenie i praktykę w wywiadzie wojskowym.

Wszyscy oddelegowani na Westerplatte pozostawali na stanie ewidencyjnym swoich jednostek macierzystych. Komendantowi Składnicy podlegali pod względem dyscyplinarnym i gospodarczym — był ich bezpośrednim przełożonym.

Wymiana oficerów na stanowisku komendanta Składnicy nie następowała jednocześnie. Nowo mianowany przyjeżdżał na Westerplatte, przejmował przez pewien czas obowiązki od dotychczas urzędującego, a ponadto wdrażał się do nowych zadań. Na przykład major Henryk Sucharski został mianowany na stanowisko komendanta Składnicy w dniu 4 listopada 1938 r. Tym samym rozkazem dotychczasowy komendant, mjr Stefan Fabiszewski, został mianowany dowódcą oddziału Zamkowego w Gabinecie Wojskowym Prezydenta RP — ale dopiero z dniem 15 grudnia 1938 r. Sucharski przybył na Westerplatte 21 listopada i przyjmowanie agend rozpoczął w dniu następnym. Zdanie pełni obowiązków przez mjr. Fabiszewskiego mjr. Sucharskiemu nastąpiło 3 grudnia 1938. W grudniu 1937 r. dokonano nielegalnej kombinacji zwiększającej ilość oficerów na Westerplatte. Wykorzystując wolny etat oficerski w Wydziale Wojskowym Komisariatu stworzono nieetatowe stanowisko zastępcy komendanta i jednocześnie dowódcy załogi. Oficer zajmujący to stanowisko oficjalnie figurował „na stanie” Wydziału Wojskowego, ale urzędował w Składnicy. Odciążyło to w znacznym stopniu dwóch pozostałych oficerów. Pierwszym i zarazem ostatnim oficerem na tym stanowisku był kpt. Franciszek Dąbrowski⁴³, którego na Westerplatte „ściągnął” — na podstawie przeglądu rocznych list kwalifikacyjnych Biura Personalnego MS Wojsk. — przedostatni komendant Składnicy, mjr Stefan Fabiszewski.

Komendant Składnicy miał możliwość dobierania sobie kandydata na stanowisko zastępcy, jeżeli akurat zwolniło się to stanowisko. Major Henryk Sucharski obejmując obowiązki komendanta takiej możliwości już nie miał, gdyż stanowisko to zajmował kpt. Franciszek Dąbrowski. Komendant nie miał najmniejszego wpływu na dobór oficerów na stanowisko dowódcy plutonu wartowniczego i, w czasie gdy istniał — dowódcy plutonu technicznego. Oficerowie ci byli wyznaczani w jednostkach macierzystych przez dowódców swojego pułku lub dywizji. Tak było również w przypadku kierowanych z jednostek podoficerów i szeregowych. Komendant Składnicy mógł jedynie wnioskować o dłuższe pozostawienie na Westerplatte potrzebnego mu podoficera zawodowego z załogi, którą po odsłużeniu swojego czasu odsyłało już do jednostki macierzystej. Główne zadania dowódcy plutonu wartowniczego to wyznaczanie składu wart, oficera i podoficera służbowego, doraźna kontrola pełnienia służby oraz organizowanie i prowadzenie szkolenia załogi.

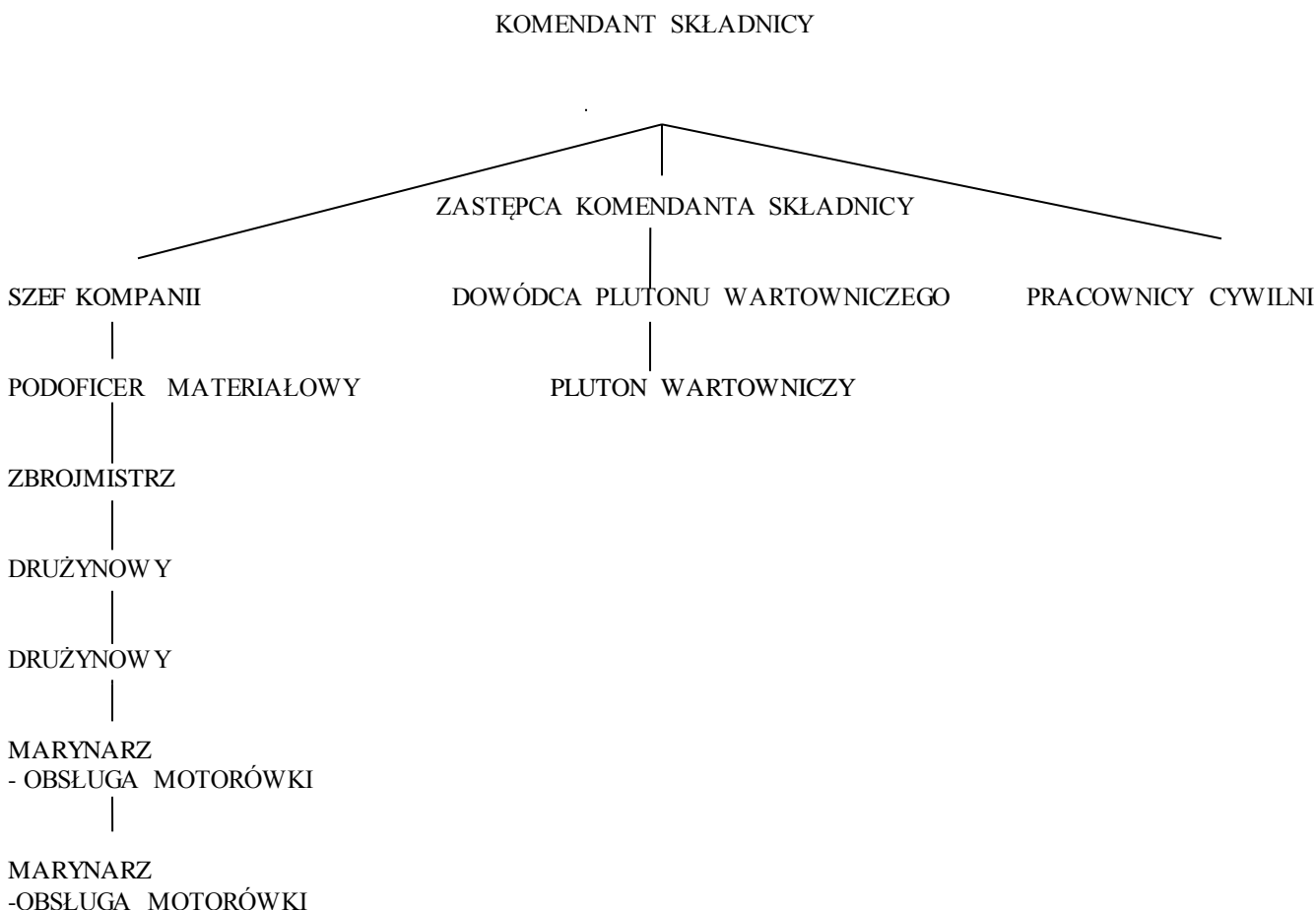
Wielu oficerów przewijało się przez Westerplatte w sposób utajniony jako pracownicy cywilni. Byli to przeważnie oficerowie określonych specjalności, niezbędnie potrzebni w danym okresie w Składnicy do wykonania jakiegoś zadania, np. mjr inż. Mieczysław Kruszewski, saper, specjalista w zakresie fortyfikacji, podczas pobytu na Westerplatte opracował koncepcję obrony Składnicy. Najdłużej, bo aż od sierpnia 1934 r. do końca był zatrudniony na etacie urzędnika cywilnego — kierownika elektrowni — porucznik rezerwy

inżynier Stefan Grodecki. W rzeczywistości pod jego pieczę było całe techniczne wyposażenie Składnicy, którego instalację najpierw nadzorował, a później pilnował jego eksploatacji i konserwacji.

W przypadku akcji zbrojnej początkowo powierzono mu funkcję dowódcy obrony przeciwlotniczej, którą później zmieniono na funkcję adiutanta komendanta.

Na początku sierpnia 1939 r., w obliczu zagrożenia niemieckiego ataku na Składnicę, na Westerplatte sprowadzono w sposób nielegalny dwóch dalszych oficerów — lekarza oraz dodatkowego dowódcę plutonu.

Schemat nr 1. Organizacja Składnicy na Westerplatte od 1939 roku



Komendant Składnicy był też przełożonym pracowników cywilnych. W ich doborze miał całkowitą dowolność w ramach posiadanych etatów, ale nie we wszystkich przypadkach. Swobodę doboru pracowników cywilnych posiadał przy obsadzaniu stanowisk pracowników kontraktowych, czyli tzw. fizycznych. Na stanowiska urzędników cywilnych czasami odgórnie kierowano specjalistów wojskowych. W ten sposób nie tylko nielegalnie powiększono ilość żołnierzy przebywających na Westerplatte, ale jednocześnie utrzymywano w tajemnicy istnienie niektórych urzędów, np. do obsługi radiostacji dużej mocy w charakterze urzędnika cywilnego zatrudniono w Składnicy sierż. Kazimierza Rasińskiego.

Głównym zadaniem załogi ochronnej Składnicy było pełnienie codziennej służby wartowniczej. Realizowana ona była w oparciu o polski regulamin wojskowy. Pilnowane były magazyny amunicyjne i sam teren Składnicy. Specjalne dodatkowe posterunki wystawiano w czasie załadunku i wyładunku sprzętu wojskowego w Basenie Amunicyjnym.

Z chwilą objęcia służby wartowniczej na Westerplatte wystawiono dwa posterunki. W sierpniu 1926 r. ich liczbę zwiększono do trzech. W 1933 było ich już pięć. Znane jest rozstawienie posterunków w 1939 r., kiedy było ich już sześć :

Posterunek nr 1— przy bramie głównej (brama wjazdowa) — posterunek stały trzymianowy, wystawiany przez Wartownię Nr 1. Zadania dodatkowe — obserwacja ruchu po drugiej stronie kanału;

Posterunek nr 2 — przy bramie kolejowej — ponieważ ta brama była otwierana tylko na czas wjazdu lub wyjazdu składów kolejowych był to wewnętrzny posterunek ruchomy. Wartownik chodził wzdłuż muru

od strony Składnicy od bramy kolejowej do tzw. bramy ślepej. Posterunek był trzymianowy; wystawiała go również Wartownia Nr 1.

Posterunek nr 3 — posterunek trzymianowy, ruchomy od zasieków łączących mur okalający Składnicę z brzegiem morza, wzdłuż plaży aż do miejsca, w którym uzyskiwał kontakt wzrokowy z posterunkiem nr 4 na dalszym odcinku plaży. Wystawiała go Wartownia Nr 5.

Posterunek nr 4 — posterunek trzymianowy ruchomy wzdłuż plaży od zasieków z drutu kolczastego przy Basenie Amunicyjnym aż do kontaktu wzrokowego z posterunkiem nr 3. Wystawiała go Wartownia Nr 4. Zadania dodatkowe: obserwacja Basenu Amunicyjnego.

Posterunek nr 5 — posterunek trzymianowy, ruchomy od przystani wzdłuż szczytu wału ochronnego Basenu Amunicyjnego do elektrowni. Wystawiała go Wartownia Nr 3. Zadania dodatkowe: obserwacja terenu po przeciwnej stronie kanału portowego, obserwacja Basenu Amunicyjnego i budynków Zarządu Kejów przy tym basenie.

Posterunek nr 6 — posterunek trzymianowy, ruchomy od końca czerwonego muru przy basenie portowym do Wartowni Nr 2, która go wystawiała.

Wszystkie posterunki były kontrolowane przez tzw. ronty, czyli patrole złożone z podoficerów. Doraźnie kontrole prowadzili również oficerowie.

Szczególnym posterunkiem był posterunek nr 1. Przez tą bramę odbywał się ruch pieszy i kołowy. Zadaniem wartownika, oprócz normalnego pilnowania swojego odcinka, było dokładne sprawdzanie wystawionych przepustek.

Odprawa wart odbywała się codziennie o godzinie 14⁰⁰, ale niekiedy, szczególnie w okresie bezpośrednio poprzedzającym wybuch wojny, godzinę tę zmieniano, aby zmylić niemieckich obserwatorów. Jednocześnie służbę wartowniczą pełniło około 20—30 żołnierzy. Skład osobowy każdej warty określany był każdorazowo rozkazem dziennym komendanta Składnicy. Do czasu wybudowania osobnych budynków wartowni funkcjonowała tylko jedna wartownia w budynku koszarowym.

Życie codzienne

Warunki zakwaterowania załogi nie były najlepsze. Zaadaptowano do tych celów istniejący piętrowy budynek wzniesiony z tzw. muru pruskiego. Nie był to budynek budowany z myślą o kwaterowaniu żołnierzy. Wydatki inwestycyjne w trakcie budowy Składnicy na Westerplatte nie przewidywały budowy koszar. Musiały wystarczyć budynki, które zastało tam po byłym kurorcie. Radykalnie sytuację tę odmieniło oddanie do użytku na wiosnę 1936 r. zbudowanego od podstaw nowego piętrowego budynku koszar. Na wysokim parterze znajdowały się pomieszczenia służbowe Składnicy (kancelaria, pokoje dowódców, centrala telefoniczna), łazienki i toalety obliczone na cały zakwaterowany skład osobowy oraz mieszkalne izby żołnierskie. Na piętrze były biura Składnicy, mieszkania podoficerów zawodowych nadterminowych, izba chorych, ambulatorium, prysznice oraz łazienki i toalety. Instalacja wodociągowa zapewniała stałą dostawę ciepłej wody, budynek był w pełni skanalizowany, nieczystości odprowadzane były do szamba. Centralne ogrzewanie i wentylacja zapewniły nieznanym dotychczas komfort. Dla wszystkich żołnierzy zapewniono indywidualne szafki w izbach żołnierskich. Świetlicę, jadalnię oraz korytarze wyposażono w solidne meble dębowe. W piwnicy umieszczono jadalnię, kuchnię, zakamuflowany bunkier, kotłownię, pomieszczenia radiostacji, elektrowni, hydroforni, agregatu radiostacji, magazyny broni, amunicji, żywności oraz dwa garaże samochodowe, z których jeden został zaadaptowany na rusznikarnię.

Czas wolny od służby wartowniczej niekoniecznie oznaczał czas wolny dla żołnierzy. Byli oni wykorzystywani do doraźnych prac na terenie Składnicy, np. rozbiórki obiektów budowlanych byłego kurortu, prac porządkowych terenu. Ważnym elementem ich służby było również szkolenie wojskowe. Zajęcia szkoleniowe ukierunkowane były głównie na podniesienie poziomu pełnienia służby wartowniczej oraz zapewnienie odpowiedniego poziomu obronności Składnicy (np. alarmowe zajmowanie stanowisk obronnych, ćwiczenie działań obronnych).

Urlopy dla załogi Westerplatte z uwagi na charakter służby i konieczność zachowania odpowiedniej gotowości bojowej były rzadkością. Urlopów udzielano tylko z okazji świąt i to tylko w ograniczonej ilości. W sumie jednorazowo na urlop mogło wyjechać 17—18 ludzi. Podobnie rzecz się miała z przepustkami. Udzielano ich głównie w sobotę lub niedzielę i tylko ograniczonej ilości żołnierzy — jednorazowo 20 do 30. Przepustka zezwalała na udanie się w dowolne miejsce na terenie Wolnego Miasta lub do miejscowości oddalonych maksymalnie 50 km od Gdańska. Była jednodniowa — powrót do koszar musiał nastąpić do

północy. Jedynie podoficerowie służby zasadniczej posiadali zezwolenie na powrót do godziny 6.00 dnia następnego. Podoficerowie zawodowi otrzymywali przepustkę raz na dwa tygodnie. Przepustkę traktowano jako wyróżnienie. Na urlopy i przepustki członkowie załogi udawali się w ubraniu cywilnym. Chroniło ich to dodatkowo przed ewentualnymi prowokacjami ze strony antypolsko nastawionych Niemców — Gdańszczan.

W sierpniu 1939 r. wstrzymano wszystkie urlopy i przepustki.

Pozostały czas wolny od służby, który żołnierze zmuszeni byli spędzić na terenie Składnicy, starano się im urozmaicić w różnej formie. Największe wzięcie miały oczywiście rozrywki o charakterze sportowym. Do dyspozycji żołnierzy były wybudowane przez wcześniejsze załogi: boiska sportowe (do piłki nożnej, siatkówki i koszykówki), kort tenisowy, przystań kajakowa. Poza codzienną obowiązkową poranną zaprawą fizyczną, w czasie wolnym od służby żołnierze mogli grać w piłkę nożną, siatkową, koszykówkę, tenis ziemny, pływać na kajakach lub zażywać kąpiele morskich.

Kąpiel morska obostrzona była rygorami zawartymi w rozkazie dziennym komendanta Składnicy z dnia 14 czerwca 1933 r. Określono w nim godziny, w którym kąpiel mogła się odbywać (od 12.00 do 13⁰⁰), minimalną temperaturę wody (+ 16°C), kąpiel miała odbywać się pod nadzorem podoficera służbowego i sanitariusza na ograniczonym akwenie odpowiednio oznakowanym. Dodatkowo kąpiel miała być asekurowana łodzią z obsługą i sprzętem. Co pewien czas organizowane były zawody sportowe, m.in. w siatkówkę, koszykówkę, strzeleckie.

Ważną rolę w funkcjonowaniu placówki miała działalność kulturalno-oświatowa. Organizowano ją we własnym zakresie lub korzystano z pomocy instytucji wojskowych. Okresowo do wygłaszania ciekawych referatów obowiązani byli podoficerowie. Pogadanki patriotyczne prowadził dowódca plutonu wartowniczego. Ich celem nie było omawianie aktualnej sytuacji w kraju i na świecie. Kształtowano w żołnierzach przywiązanie do ojczyzny i konieczność słuchania rozkazów przełożonych.

Sami żołnierze przygotowywali różnorakie inscenizacje teatralne. W zapewnieniu rozrywek kulturalnych pomagało wojsko oraz różne organizacje społeczne. Żołnierze mieli możliwość oglądać — najczęściej amatorskie — spektakle teatralne, występy chórów i solistów. Spektakle odbywał się na świetlicy lub w letnim mini amfiteatrze, który pozostał po dawnym kąpielisku.

Czas wolny żołnierz mogli też wypełniać lekturą książek. W Składnicy funkcjonowała biblioteka. W świetlicy załoga miała do swojej dyspozycji odbiornik radiowy (rzadkość w tamtych czasach), trzy stoły bilardowe, gry planszowe, prasę codzienną i tygodniową (głównie wojskową).

W Składnicy funkcjonowały też prowadzone we własnym zakresie sklep oraz kasyno „Załogi Westerplatte”.

Częścią pracy kulturalno-wychowawczej były również obchody świąt państwowych i wojskowych. Szczególne znaczenie dla żołnierzy miało wspólne uczestniczenie w obchodach Świąt Wielkanocnych i Bożego Narodzenia. Na wspólnym posiłku zasiadali wszyscy członkowie załogi bez względu na stopień wojskowy. Przy okazji tych świąt, ale nie tylko, wśród załogi prowadzono zbiórki pieniężne na biedne dzieci. Były też organizowane inne formy pomocy charytatywnej. Żołnierze mieli zapewnioną opiekę duszpasterską. Od 1936 r. sprawował ją zamieszkały w Gdańsku ksiądz kapelan Leon Bemke, palotyn. Na Westerplatte w urządzonej kaplicy odprawiał msze, służył pomocą duchową, oraz uczestniczył w obchodach świąt kościelnych.

4. Uzbrojenie WST

Można zaryzykować stwierdzenie, że stan przygotowania placówki do obrony przez 12 godzin był wystarczający. Zgromadzono odpowiednią ilość żołnierzy, wystarczającą ilość dobrej jakościowo broni, wystarczającą ilość amunicji do niej, wystarczającą ilość zapasów żywnościowych. Trochę gorzej było z wyekwipowaniem części stanu załogi i z urządzeniem zaplecza medycznego. Zadbano o to „aby te braki uzupełnić, jednak niewłaściwie wykonano to zadanie.

23 sierpnia 1939 r. na stacji Gdańsk-Przeróbka stał skład towarowy dla Składnicy z przyslaną z Polski żywnością jako zadeklarowanym ładunkiem. Niemcy od pewnego czasu podejrzewali, że mniejszość polska jest nielegalnie zaopatrywana w broń przemycaną z Polski. Dodatkową podejrzliwość w Niemczech wzbudził pośpiech, z jakim chciano odprawić skład na Westerplatte. Gdańska policja zarządziła wyrwywkową kontrolę. W jednym z wagonów znaleziono materiały wojskowe.

Wagon ten odłączono od składu i został on zatrzymany. Strata była znaczna. W wagonie znajdowały się tak potrzebne na Westerplatte brakujące hełmy (w wagonie było 200, w Składnicy potrzebowano 60), maski

przeciwgazowe (300, potrzebowano 80) oraz wyposażenie sali operacyjnej, którą zamierzano urządzić w koszarach. Ponadto w ręce niemieckie dostało się 20 skrzyń z amunicją karabinową, 4 skrzynie z pociskami artyleryjskimi, 10 skrzyń z zapalnikami do granatów, kilka skrzyń z minami i materiałami wybuchowymi, części zapasowe do ciężkich karabinów maszynowych. Fakt przemykania do Gdańska broni przez rząd polski Niemcy wykorzystali do rozpętania propagandy o uzbrajaniu polskiej mniejszości w Gdańsku. Według nich broń ta miała posłużyć Polakom do terrorystycznych napadów na mieszkańców Gdańska. W późniejszym okresie Niemcy nasilili ilość kontroli pociągów towarowych przychodzących z Polski do Wolnego Miasta, a szczególnie tych, które były kierowane na Westerplatte. Kontrole te były bardzo szczegółowe, ale wówczas już nie kierowano do Składnicy sprzętu wojskowego.

Ostatnie uzupełnienie broni i sprzętu zostało dokonane przez Komisarjat Generalny RP w Wolnym Mieście. Wszystko to, co stanowiło to uzupełnienie, uprzednio zostało dostarczone z Polski do Komisarjatu samochodami dyplomatycznymi. Stamtąd zostało przewiezione na Westerplatte samochodem ciężarowym. Do wykonania tego zadania zaangażowano pracowników cywilnych. W ten sposób Składnica została dodatkowo zasilona w 2 lekkie karabiny maszynowe, 15 pistoletów, amunicję pistoletową i karabinową oraz drut kolczasty i kolce zasiekowe.

Ogółem do 1 września 1939 r. udało się na Westerplatte zgromadzić:

1. Jedną armatę polową wz. 02/26 kalibru 75 mm. Była to armata typu rosyjskiego. Do Wojska Polskiego te rosyjskie armaty trafiły jako zdobycz wojenna. Po dokonaniu modernizacji poprzez tzw. przekosulkowanie zmieniono ich kaliber z 76,2 mm na 75 mm i przystosowano do strzelania pociskami do podobnych armat francuskich wz. 1897. Najcięższy pocisk do tej armaty ważył prawie 8 kg. Szybkostrzelność dochodziła do 10 strzałów na minutę, a donośność wynosiła ponad 10 km. Obsługę działa stanowiło 7 artylerzystów. Według fachowców na ówczesnym polu walki ta armata była przestarzała ze względu na zbyt duże wymiary (duże drewniane koła zwiększały wydatnie jej wysokość) oraz ciężar. Wydaje się jednak, że jak na potrzeby pozycyjnej walki obronnej na Westerplatte był to sprzęt w zupełności wystarczający.
2. Dwa działka przeciwpancerne Bofors wz. 36 kalibru 37 mm. Wówczas była to bardzo nowoczesna armatka przeciwpancerna produkowana w Polsce na licencji szwedzkiej. Można z niej było strzelać zarówno pociskami przeciwpancernymi jak i również odłamkowymi (ciężar pocisku 0,8 kg). Szybkostrzelność wynosiła 10 strzałów na minutę. Donośność maksymalna ponad 7 km, skuteczny ogień do czołgów można było prowadzić na dystansie do 1 km. Obsługę działka stanowiło 4 żołnierzy.
3. Cztery moździerze Brandta wz. 31 kalibru 81 mm. Nowoczesny moździerz strzelający dwoma rodzajami pocisków: cięższym o wadze 6,5 kg i lekkim o wadze 3,2 kg. Pociski lekkie można było miotać na odległość 3 km, ciężkie — 1,2 km. Szybkostrzelność wahała się w granicach od 5 do 10 strzałów na minutę. Obsługę stanowiło 4 żołnierzy.
4. Osiemnaście ciężkich karabinów maszynowych wz. 30 kaliber 7,92 mm. Część z nich była mocowana na typowych podstawach trójnożnych wz.36, część była przystosowana do mocowania na podstawach fortecznych, które znajdowały się w podziemiach poszczególnych wartowni. Niektóre z nich były przystosowane do strzelania przeciwlotniczego. Zasilane z taśmy parciańskiej o pojemności 330 naboj, chłodzone wodą (4 litry). Szybkostrzelność 400—450 strzałów na minutę. Ciężar 21 kg (do tego należy doliczyć 4 kg wody do chłodnicy). Broń nowoczesna, praktyczna, skuteczna i niezawodna.
5. Osiemnaście ręcznych karabinów maszynowych Browning wz. 28 kaliber 7,92 mm. Nowoczesny karabin produkowany w Polsce częściowo na licencji rkm-u FML wz. 24 Fabrique Nationale d'Armes de Guerre z Liege. Niezawodny i prosty w obsłudze. W warunkach polowych osadzony na dwójnogu zamocowanym na przedniej części rury gazowej. W wartowniach znajdowały się specjalne uchwyty do mocowania rkm-ów w oknach strzelniczych. Przystosowany do strzelania zarówno ogniem ciągłym jak i pojedynczym. Chłodzony powietrzem, zasilanie z magazynka pudełkowego o pojemności 20 nabojów. Szybkostrzelność 600 strzałów na minutę. Ciężar z załadowanym magazynkiem 9,5 kg.
6. Sześć lekkich karabinów maszynowych Maxim wz. 08 kaliber 7,92 mm. Broń przestarzała, skomplikowana i zawodna. W Wojsku Polskim pozostała jako mienie przejęte z magazynów uzbrojenia byłych zaborców. Już na początku lat trzydziestych była wycofywana z oddziałów liniowych. Broń ciężka (16,8 kg), chłodzona wodą. Zasilany z taśmy parciańskiej o pojemności 100 nabojów. Szybkostrzelność poniżej 300 strzałów na minutę. Osadzony na dwójnogu. Na wartowniach znajdowały się specjalne uchwyty do mocowania tej broni w oknach strzelniczych.

7. Sto sześćdziesiąt karabinków Mauser wz. 98 kaliber 7,92 mm. Jeden z trzech podstawowych wzorów broni strzeleckiej żołnierza polskiego. Karabinek był polską wersją polskiego karabinu Mauser wzorowanego na niemieckim karabinie Mauser wz. 98. Karabinek charakteryzował się trochę gorszą celnością od karabinu, był jednak poręczny w użytkowaniu, niezawodny i wytrzymały. Odznaczał się dużą szybkostrzelnością (możliwe było ładowanie naboju z tzw. łódki). Ciężar broni załadowanej 4 kg, pojemność magazynka 5 naboju, szybkostrzelność 10—12 strzałów na minutę.

8. Czterdzieści pistoletów i rewolwerów — różnych typów i kalibrów. Każdy z oficerów posiadał je jako broń osobistą. Ponadto w Składnicy wartownicy na niektórych posterunkach byli wyposażeni w pistolety służbowe. W broń krótką wyposażono też niektórych podoficerów. Jednak broń ta służyła jedynie do obrony własnej i nie stanowiła o możliwościach obronnych polskiej placówki.

9. Pięćset sześćdziesiąt granatów ręcznych obronnych wz. 31. Był to granat bardzo skuteczny, o dużej sile rażenia w promieniu do 100 m.

10. Pięćset sześćdziesiąt granatów ręcznych zaczepnych wz. 31. Po rozerwaniu się na dużą ilość odłamków, których siła rażenia była niewielka, działał raczej siłą wybuchu. Skuteczność do 10 metrów.

Ponadto każda wartownia oraz placówka „Przystań” miały po jednym pistolecie sygnałowym kalibru 25 mm (jednostka ognia — po 50 naboju na pistolet), a dwa takie pistolety znajdowały się w magazynie jako rezerwa (razem 7+2 pistoletów i 450 naboju).

Przewidywano również wzmocnienie obrony przeciwlotniczej Składnicy. Planowano sprowadzenie na Westerplatte 4 działek przeciwlotniczych lub przeciwlotniczych ciężkich karabinów maszynowych. Zamierzenia te jednak pozostały w sferze planów. Skończyło się na przygotowaniu stanowisk ogniowych dla nich — dwóch pomiędzy koszarami i willą oficerską i dwóch pomiędzy placówką „Przystań” i Wartownią Nr 3.

Bezpośrednio przed wojną, poczynając od maja 1939 r., w ścisłej tajemnicy dokonano również uzupełnienia obronności Składnicy poprzez wybudowanie dodatkowych umocnień. Nazwano je placówkami. Były to umocnienia polowe lub stanowiska wykorzystujące ukształtowanie terenu, które spełniały zadanie alarmująco-opóźniające. W przypadku zaskoczenia w nocy miały odeprzeć nieprzyjaciela na przedpolu głównej linii obrony złożonej z wartowni, utrzymać się tak długo jak to możliwe, a następnie wycofać się do wartowni. Było 7 placówek, które otrzymały nazwy wywodzące się od pobliskich obiektów: „Prom”, „Przystań”, „Fort”, „Wał”, „Elektrownia”, „Łazienki” oraz placówka sierż. rezerwy Władysława Deika. Prace budowlane prowadzono w nocy z zachowaniem jak największej ciszy.

Z siedmiu placówek cztery („Prom”, „Wał”, „Przystań”, „Łazienki”) były obsadzone na noc i dyżurowały do rana. Pozostałe w razie wybuchu działań wojennych były obsadzone zaraz po ich rozpoczęciu. Dzięki wielu próbnym alarmom żołnierze Składnicy po przebudzeniu osiągnęli najdalsze stanowiska bojowe w ciągu dwóch minut. Od drugiej połowy sierpnia 1939 r. załoga znajdowała się w stanie trwałego, ostrego pogotowia bojowego”.

Bardzo starannie przygotowano stanowiska artyleryjskie. Ponieważ działa i moździerze znajdowały się ukryte w garażach koszar, budowa stanowisk bojowych dla nich nie była zadaniem łatwym. Wszelkie prace musiały odbywać się w zupełnej ciszy, a stanowiska musiały być zakamuflowane, aby nie zdradzić nie tylko ich pozycji, ale również samego faktu posiadania artylerii. Dodatkowym utrudnieniem była budowa stanowisk bez możliwości „przymiarki”. Wszystkie one były budowane według określonych standardowych wymiarów.

Najpóźniej powstało stanowisko dla działa 75 mm, ale jego dowódca wraz z obsługą przybyli na Westerplatte dopiero 30 lipca 1939 r. W pierwszych dniach sierpnia dowódca działa, kpr. Eugeniusz Grabowski, zapoznawał się układem terenu i ewentualnymi celami dla swojego działa. Uznał, że głównym jego zadaniem będzie likwidacja stanowisk broni maszynowej, które Niemcy umieszczą po drugiej stronie kanału portowego. Sporządził szkice wraz z danymi do strzałów. Po uzyskaniu akceptacji najpierw kpt. Dąbrowskiego, a później mjr Sucharskiego, kpr. Grabowski wraz ze swoimi ludźmi przystąpił do budowy stanowiska w pobliżu elektrowni, na skraju lasu od strony Nowego Portu. Pracowali nocą. Efekty swojej pracy maskowali przed nastaniem świtu. Budowa, która normalnie zajęłaby kilka godzin, trwała kilka dni. Powstało zamaskowane stanowisko w kształcie półkola z dwoma schronami ziemnymi. Lewy schron przeznaczony był na podręczny skład amunicji; prawy przeznaczony był dla obsługi. Jednocześnie nocami wycinane były gałęzie drzew na liniach ostrzału. Wycinki tej dokonywano w niezbędnym zakresie, aby nie została zauważona przez Niemców.

Stanowiska działek przeciwpancernych rozmieszczono tak, aby swoim ogniem mogły razić ewentualne natarcie pojazdów opancerzonych z dwóch możliwych kierunków: od bramy kolejowej wzdłuż torów kolejowych oraz od głównej bramy wjazdowej drogą w kierunku na Wartownię Nr 1. Trzecia ewentualność — przez nieczynną bramę wjazdową obok Warsztatów Portowych — wyeliminowano poprzez budowę na tej drodze drewnianej zapory przeciwczołgowej.

Pierwsze stanowisko wybudowano przy torze kolejowym w okolicy magazynu amunicyjnego nr 16. Podręczny magazyn amunicyjny przy stanowisku stanowił głęboki zamaskowany dół, w którym umieszczone były skrzynie z nabojami. Działko na tym stanowisku miało bronić terenu Składnicy od strony bramy kolejowej, przede wszystkim przed pojazdami pancernymi.

Stanowisko drugiego działka przeciwpancernego było ukryte za starym schronem amunicyjnym w pobliżu Wartowni Nr 2. Skierowane było w stronę Zakrętu Pięciu Gwizdków kanału portowego. Zamaskowano je na poletku kapusty uprawianym w tym miejscu przez załogę Składnicy. Podręczny magazyn amunicji znajdował się opodal w głębokim dole pod korzeniami dużego drzewa lipowego. Zadanie tego działka było analogiczne, z tym że na kierunku bramy głównej Składnicy.

Dowódca plutonu moździerzy, plut. Józef Bieniasz, stanowiska ogniowe ustalał również w porozumieniu z kpt. Dąbrowskim i mjr Sucharskim. Głównym zadaniem moździerzy było wsparcie obrony Składnicy od strony nasady półwyspu. Główne kierunki ognia musiały być skierowane na bramę kolejową i na bramę główną. Wszystkie cztery stanowiska dla moździerzy znajdowały się przy koszarach. Dwa były zaraz przy wejściu do koszar, wzdłuż ściany, a dwa w zagłębieniu wjazdu do garaży w koszarach. W ten sposób wszystkie stanowiska zostały zabezpieczone przed ogniem broni maszynowej z drugiej strony kanału. Pociski miały być podawane bezpośrednio do działonów przez okienka piwniczne i przez bramę garażu. Nie zachodziła więc konieczność budowy podręcznych magazynów amunicyjnych.

Ponieważ liczone się również z możliwością wsparcia obrony w przypadku przypuszczenia ataków od strony Basenu Amunicyjnego oraz od strony południowo-wschodniej na kierunku Wartowni Nr 2 i placówki „Przystań”, plut. Bieniasz przygotował dwa dodatkowe stanowiska, ale tylko dla dwóch działonów. Pierwsze z nich w pobliżu prowizorycznej piekarni (około 50 metrów od koszar w kierunku północnym) z zadaniem prowadzenia ognia przed Wartownię Nr 2 wzdłuż kanału portowego aż do placówki „Przystań”. Drugie znajdowało się na zachód od Wartowni Nr 2 i z niego miał być prowadzony ogień na przedpole placówki „Przystań”. Plutonowy Bieniasz po rozlokowaniu stanowisk zadbał o precyzyjne wyliczenia odległości i kątów podniesienia luf moździerzowych do prowadzenia strzelań na wszystkich tych kierunkach.

Oprócz tego wszystkiego przygotowano jeszcze dodatkowe utrudnienia dla atakujących. Na przedpolu placówki „Prom” wybudowano zaporę przeciwczołgową ciągnącą się na szerokości aż do toru kolejowego. Zbudowana była z grubych pni ułożonych pomiędzy grubymi drzewami na wysokość od 2 do 3 metrów na szerokości od 3 do 4 metrów. Na odcinku od bramy kolejowej do tej zapory rozmieszczono zamaskowane przeciwpiechotne druciane potykacze. Przedpola na spodziewanych kierunkach ataków zastawione były ponadto zaporami i zasiekami z drutu kolczastego. W ciągu sierpnia stopniowo, tak aby Niemcy się nie zorientowali, przeredzono las w celu uzyskania odpowiednich pól ostrzału.

Można przyjąć nieformalnie, że system obrony Westerplatte opierał się na dwóch „frontach”: na „odcinku wschodnim” i „odcinku zachodnim”. Odcinek zachodni chronił Westerplatte od ataków od strony kanału portowego (od wejścia do portu gdańskiego do placówki sierż. Deika), a odcinek wschodni od strony nasady półwyspu oraz kanału portowego (od placówki sierż. Deika do placówki „Prom”). Każdy z tych odcinków obrony miał dwie linie obrony. Pierwsza linia obrony „odcinka wchód” przebiegała na linii placówek: „Prom”, „Wał”, „Fort”. Drugą linię stanowiły wartownie Nr 1, 2, 5 oraz placówka sierż. Deika. Na „odcinku zachodnim” pierwszą linię stanowiły placówki: „Przystań”, „Elektrownia”, „Łazienki”, a drugą wartownie Nr 3 i 4. Centralnym punktem obrony Składnicy były koszary.

5. Załoga i jej dowódcy

Od początku rozmów na forum Rady Ligi Narodów w sprawie powstania polskiej składnicy amunicyjnej drażliwą kwestią było rozlokowanie i stan etatowy polskich żołnierzy. W końcu ustalono (9.12.1925r.) iż jednorazowo na Westerplatte przebywać będzie 88 żołnierzy – 2 oficerów, 20 podoficerów i 66 szeregowców, umundurowanych i uzbrojonych, podporządkowanych polskim regulaminom wojskowym. Decyzja zawierała postanowienie, że poza terenem składnicy amunicyjnej żołnierze nie będą nosili na obszarze Wolnego Miasta ani mundurów, ani uzbrojenia. Rząd polski poczynił ważne zastrzeżenie –

przyjęte przez Wysokiego Komisarza Ligi Narodów – zapewnienia sobie możliwości ewentualnego powiększenia oddziału wartowniczego, gdyby wymagały tego szczególne okoliczności.

W celu szybkiego objęcia i zabezpieczenia terenu przyznanego Polsce na Westerplatte, sformowany został w styczniu 1926 r. niewielki oddział wartowniczy, w którego skład wchodził 1 oficer, 4 podoficerów zawodowych i 16 szeregowców. Wystawiony został przez 59, 63, 66 i 67 pułk piechoty ze składu 4 Dywizji Piechoty w Toruniu. Dowódcą oddziału mianowany został por. Stefan Konieczny, podczas gdy na pierwszego komendanta znajdującej się jeszcze w budowie składnicy wyznaczono kmdr ppor. Ignacego Szaniawskiego. Oddział zakwaterowano w jednym z dawnych budynków kurortu.

W miarę postępu robót na terenie składnicy powiększano liczbę żołnierzy oddziału wartowniczego.

W sierpniu 1926 r. było na Westerplatte już 55 szeregowców i 15 podoficerów. Wtedy też w miejsce dotychczasowych dwóch, wprowadzono trzy posterunki. Wkrótce skład ilościowy osiągnął ustalony limit – 88 żołnierzy i nie zmienił się aż do wiosny 1939 r. Jednocześnie na terenie składnicy zatrudnianych było od 10 do 30 pracowników cywilnych, obywateli polskich, głównie byłych podoficerów Wojska Polskiego. Zajmowali się oni sprawami administracyjnymi i technicznymi. Skład osobowy załogi wartowniczej zmieniany był co pół roku – wiosną i wczesną jesienią. Łączność zapewniały telefony miejskie i wewnętrzne, a od 1933 r. radiostacja nadawczo-odbiorcza.

W piśmie poufnym Ministerstwa Spraw Wojskowych, Departament Piechoty z 12 października 1938 r. do dowódcy 2. Dywizji Piechoty Legionów w Kielcach poruszono kwestię dotyczącą doboru i wyszkolenia plutonu wartowniczego na Westerplatte:

"Ze względu na specjalny charakter tego plutonu pożądane jest, by strzelcy (legioniści) byli już wcześniej wybrani. Do plutonu wartowniczego można wyznaczać tylko szeregowych bez kar sądowych, pewnych politycznie, narodowości polskiej z województw centralnych lub południowo-wschodnich; pożądany jest wzrost od 170 cm wzwyż. Strzelcy przeznaczeni na karabinowych i działonowych powinni ukończyć pułkową szkołę podoficerską. Należy zwrócić uwagę na dobre wyszkolenie specjalistów, przeznaczonych do plutonu wartowniczego, jak: telefoniści, pionierzy, sanitariusze".

Kadra dowódcza natomiast miała odpowiadać następującym warunkom:

"Oficerowie - kawalerowie, kwalifikacje służbowe i moralne bardzo dobre; podoficerowie - kawalerowie (pewien procent może być żonaty, pod warunkiem, że rodziny nie będą sprowadzone do Gdańska). Kwalifikacje służbowe i moralne bardzo dobre, narodowości polskiej, nie-karani sędownie i dyscyplinarnie za wykroczenia przeciwko dyscyplinie wojskowej i lojalności służbowej, bez nałogów. Wszyscy podoficerowie zawodowi - z grupy liniowej, plutonowi, kaprale zawodowi i nadterminowi - z grupy ckm".

Komendant WST był przełożonym wszystkich żołnierzy i pracowników cywilnych. Do 1934 r. był na etacie dowódcy pułku, od 15 IV 1934 - dowódcy batalionu. Przeprowadzał odprawy oddzielnie z podoficerami zawodowymi, urzędnikami cywilnymi, pracownikami fizycznymi i żołnierzami. Wszystkie zarządzenia i nakazy wpisywane były w dzienniku rozkazów komendanta WST, w których znajdowały się m.in. takie punkty, jak: wyznaczanie służb wewnętrznych, zmiany ewidencyjne, zmiany załogi, stan żywności, wyróżnienia, awanse, kary, zawiadomienia o transportach.

Od 18 stycznia 1926 do 7 września 1939 r. WST dowodzili:

- ✓ kmdr ppor. Ignacy Szaniawski (18 I 1926 - 21 VI 1926);
- ✓ kmdr ppor. Borys Mohuczy (21 VI 1926 - 10 VI 1927);
- ✓ kmdr ppor. Józef Czechowicz (10 VI 1927 - 21 I 1931);
- ✓ kpt. Jan Lityński (21 I 1931 - 16 VII 1934);
- ✓ mjr Stefan Fabiszewski (16 VII 1934 - 3 XII 1938); kilka miesięcy zastępował go kpt. Izasław Duda - dowódca oddziału wartowniczego;
- ✓ mjr Henryk Sucharski (3 XII 1938 - 7 IX 1939)

Oddziałem wartowniczym dowodził bezpośrednio oficer na etacie kapitana. Podlegał on rozkazom komendanta. Wyznaczał w rozkazie dziennym żołnierzy, którzy pełnić mieli służbę oficera służbowego w kompanii wartowniczej oraz podawał składy osobowe poszczególnych wart. Dodatkowo kierował szkoleniem załogi.

W dziejach WST dowódców oddziału wartowniczego było dwunastu .

Dla większości zawodowej kadry podoficerskiej służba trwała około pół roku; należeli oni do załogi wymiennej Składnicy (wraz z szeregowcami). Często jednak zdarzało się, iż na wniosek komendanta szef Wydziału Wojskowego Komisariatu Generalnego w Gdańsku przedłużał służbę zawodową podoficerom na

okres od 3 do 9 lat. Bywały również przypadki przenoszenia podoficerów zawodowych do rezerwy i pozostawiania ich jako pracowników cywilnych na Westerplatte.

Od kwietnia 1938 r. kadrę załogi na Westerplatte podzielono na stałą i wymienną. Kadra stała składała się z: komendanta Składnicy, dowódcy oddziału wartowniczego, 2 oficerów i 3-podoficerów zawodowych. Kadra stała miała być zmieniana co dwa lata. Od 1 kwietnia 1938 r. oficer - dowódca plutonu wartowniczego przybywał na Westerplatte siedem dni przed wymianą załogi w celu zapoznania się z tokiem służby i terenem. Kadra wymienna natomiast składająca się z oficera - dowódcy plutonu wartowniczego oraz 13 podoficerów zawodowych i nadterminowych, zmieniała się równocześnie z szeregowcami.

Wymienny oddział wartowniczy składał się z oficera, 13 podoficerów zawodowych i nadterminowych, 66 podoficerów i szeregowców służby zasadniczej (przybywał na Westerplatte po 12-miesięcznym pobycie w pułku).

W czerwcu 1939 r., kiedy od kilku miesięcy trwał na Westerplatte stan podwyższonej gotowości bojowej, zaszła konieczność zwiększenia liczby załogi. Powracających do domu pracowników cywilnych przebierano w mundury wojskowe, pozorując w ten sposób wyjazd żołnierzy (holownikiem Marynarki Wojennej) na niedzielne wycieczki do Gdyni. Na miejscu cywile zdejmowali mundury, ubierali cywilne ubrania, które mieli w walizkach, i wracali dnia następnego przez Gdańsk do pracy na Westerplatte. W godzinach wieczornych taka sama liczba żołnierzy przybywała na WST jako wzmocnienie załogi Westerplatte. Wszystkich wsiadających i wysiadających liczył stojący na posterunku policjant gdański. Takich upozorowanych "wycieczek" do Gdyni latem 1939 r. było kilka: 3 czerwca przybyło 15 strzelców; 30 lipca - 4 podoficerów, 17 strzelców; 7 sierpnia - 2 oficerów, 18 strzelców; 13 sierpnia - 1 kapral nadterminowy i 24 strzelców. Łącznie 81 żołnierzy stanowiło sierpniowe wzmocnienie załogi w 1939 r.

Opracowany przez komendę składnicy plan obrony przewidywał taką obsadę:

- ✓ mjr Henryk Sucharski dowódcą obrony całości
- ✓ kpt. Franciszek Dąbrowski dowódcą obrony koszar i pierścienia wewnętrznego (wartowni)
- ✓ por. Leon Pająk dowódcą obrony odcinka południowego (równocześnie dowódca placówki „Prom”)
- ✓ ppor. Zdzisław Kręgielski dowódcą obrony odcinka północno-zachodniego (równocześnie dowódca placówki „Przystań”)
- ✓ chor. Edward Szewczuk dowódcą odwozu
- ✓ por. Stefan Grodecki dowódcą tzw. grupy technicznej odpowiedzialnej za naprawę urządzeń, głównie sieci telefonicznej.

Sprawa liczebności załogi do dzisiaj budzi kontrowersje, ale można przyjąć za historykami (R. Witkowski, J. Tuliszka), że liczba żołnierzy oraz nie zmobilizowanych pracowników cywilnych składnicy wynosiła w dniu 31 sierpnia około 210 osób.

Biogram mjr Henryka Sucharskiego

Sucharski Henryk, 1898-1946, mjr, komendant WST

Urodził się 12 listopada 1898 r. we wsi Gręboszów w województwie tarnowskim jako czwarte dziecko w ubogiej, wielodzietnej rodzinie wiejskiego szewca Stanisława i Agnieszki z domu Bojko. Naukę rozpoczął w wieku 6 lat w tutejszej dwuklasowej szkółce ludowej. W 1908-1909 uczęszczał do czteroklasowej szkoły w Otfinowie nad Dunajcem. W latach 1909-1917 był uczniem II Cesarsko-Królewskiego Gimnazjum w Tarnowie.

Służbę wojskową w armii austriackiej rozpoczął 13 II 1917 r. w Batalionie Zapasowym 32. Pułku Strzelców w Bochni (Landwehr Inf. Regiment Nr 32). 17 XI r. zdał już jako wojskowy - zgodnie z rozporządzeniem Cesarsko-Królewskiej Rady Krajowej z 1914 r. - tzw. maturę wojenną. Od 22 XI 1917 do 24 II 1918 r. odbywał w Opatowie kurs dla oficerów rezerwy. Jako kadet-aspirant odjechał 21 V 1918 r. z 42. Kompanią Marszową na front włoski, gdzie został wcielony do 9. Kompanii 32. Pułku Strzelców. Tam nabawił się malarii i od 15 X do 4 XI 1918 r., przebywał w szpitalu polowym nr 407 w Sanstino, a następnie w szpitalu garnizonowym w Cilli (Celje) w Styrii. Po powrocie do kraju został powołany 7 lutego 1919 r. do WP w 16. Pułku Piechoty w Tarnowie. 17 III r. odesłany w ramach uzupełnienia pułku na front czeski do Cieszyna. W czerwcu r. otrzymał stopień kaprała. Pod koniec października 1919 r. znalazł się na froncie litewsko-białoruskim, gdzie 3 XI r. został pchor. 14 I 1920 r. otrzymał nominację na ppor. i jako ochotnik przydzielony do Baonu Szturmowego 6. Dywizji Piechoty jako dowódca kompanii. Za osobistą odwagę w obliczu wroga

i wykazanie inicjatywy w dowodzeniu w bitwie pod Połonicą-Bogdanówką (30 VIII 1920) przedstawiony został do odznaczenia Krzyżem Virtuti Militari V klasy, aktu dekoracji dokonano jednak dopiero w 1922 r. W tym czasie otrzymał również Krzyż Walecznych. W listopadzie 1921 r., służąc nadal w 20. Pułku Piechoty w Krakowie, złożył prośbę o przyjęcie do zawodowej służby wojskowej. Stopień porucznika otrzymał dekretem Naczelnika Państwa 3 V 1922 r. ze starszeństwem I VI 1919 r. Przeszedł kolejne kursy specjalistyczne: w Wojskowej Szkole Gazowej w Warszawie, w Szkole Podchorążych w Warszawie, w centralnej Szkole Strzelniczej w Toruniu, w Centrum Wyszkozenia Broni Pancernych w Biedrusku i Centrum Wyszkozenia Piechoty w Rembertowie. Uprawiał sport -narcciarstwo i jazdę konną. Nabierał dużego doświadczenia w zakresie służby liniowej, garnizonowej i prac mobilizacyjnych. 19 III 1928 r. otrzymał awans na kpt. i został przeniesiony do Kadry Oficerów Piechoty. Równocześnie oddelegowano go jako instruktora do Szkoły Podchorążych Piechoty w Ostrowie Mazowieckiej. 4 X 1930 r. przeniesiony został na własną prośbę do 35. Pułku Piechoty w Brześciu nad Bugiem. W 1936 r. ukończył w Centrum Wyszkozenia Piechoty w Rembertowie następujące kursy dla kpt. (rotmistrzów): techniczno-strzelecki i unifikacyjno-doskonalący oraz dla dowódców batalionów. 19 III 1938 r. awansowany do stopnia majora. Zgodnie z zarządzeniem szefa Biura Personalnego Min. Spraw Wojskowych z 4 XI 1938 r. przeniesiony został z dniem 3 XII r. na stanowisko komendanta Wojskowej Składnicy Tranzytowej na Westerplatte. Okres pozostały do wybuchu wojny wykorzystał przede wszystkim na polepszenie warunków obrony, powiększając liczbę załogi i rozbudowując dodatkowe stanowiska polowe oraz przeszkody w terenie. Stopniowo udoskonalał system łączności i alarmowy, podnosił stan pogotowia bojowego na wypadek niespodziewanego ataku. Dbał też o to, by podlegli mu żołnierze nie dali się zwieść hitlerowskiej propagandzie odwetu i nienawiści. Od pierwszego dnia walki aż do chwili złożenia broni był dowódcą obrony Westerplatte. Po wywieszeniu białej flagi osobiście udał się do Niemców, aby omówić warunki kapitulacji. Wraz z innymi oficerami (z wyjątkiem ранego por. Pająka) został odwieziony z Westerplatte do Hotelu Centralnego w Gdańsku, gdzie przebywał do 9 IX 1939 r. Tego dnia odstawiono go na Biskupią Górkę w Gdańsku, a potem do Elbląga. 10 IX przewiezony został do obozu w Stablack (Stablawki), w którym spisywano ewidencję, rewidowano bagaż i prowadzono dalsze przesłuchania. 12 IX dołączyła reszta załogi Westerplatte. 5 X znalazł się w obozie Reisenburg (Prabuty), gdzie władze obozowe odebrały mu szablę, choć po kapitulacji gen. F. G. Eberhardt pozwolił mu ją zatrzymać w dowód uznania. 26 X oddzielony został od reszty westerplatczyków i przeniesiony do Oflagu IV A w Hohensteinie w Saksonii. 5 XI miał odczyt o Westerplatte w twierdzy Hohenstein. W obozie tym spędził pierwszą Wigilię w niewoli. Tam też, tak jak i pozostali jeńcy wojenni, otrzymał nr ewidencyjny (2105) i metalową, dwuczęściową plakietkę z wybitną nazwą obozu i numerem rejestracyjnym. Od 25 VI 1940 r. był w Oflagu II B w Arnswalde (Choszczno). 15 V 1942 r. odtransportowany do oflagu II D w Grossborn (Borne-Sulinowo), przebywał tam do stycznia 1945 r. 15 III r., podczas marszu na zachód, uległ wypadkowi, łamiąc obojczyk. Trafił do obozowego szpitala niedaleko Schwerina. Po wyzwoleniu otrzymał 28 V 1945 r. legitymację wystawioną przez Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie z adnotacją, że przebywał w Oflagu X C w Lubece. W lipcu 1945 r. przedostał się do dowództwa II Korpusu Polskiego we Włoszech. 25 I 1946 r. przyjęty został do czynnej służby wojskowej z przydziałem na dowódcę 6. Baonu Strzelców Karpackich. Od 19 VIII r. przebywał w wojskowym szpitalu angielskim (British General Hospital nr 92) w Neapolu. Zmarł 30 sierpnia 1946 r. o godz. 9 rano na zapalenie otrzewnej po perforacji jelita grubego, 1 września pochowany został na Polskim Cmentarzu Wojskowym w Casamassima (działka D, rząd 5, nr grobu 13) w prowincji Bari we Włoszech. 21 sierpnia 1971 r. zwłoki majora Sucharskiego ekshumowano i urnę złożono w siedzibie Ambasady Polskiej w Rzymie. 27 sierpnia samolotem "Lotu" przewieziono ją do Warszawy, skąd samolotem wojskowym do Gdańska, gdzie została wystawiona na widok publiczny na Dworze Artusa.

1 września 1971 r. urnę z prochami udekorowano Krzyżem Komandorskim Orderu Virtuti Militari i złożono na Westerplatte.

W Gręboszowie, województwo tarnowskie, mieszka z rodziną najmłodsza siostra H. S. - Anna Bugajska. 4 września 1994 r. odbyła się tam uroczystość odsłonięcia i poświęcenia Popiersia Majora Henryka Sucharskiego, w której wzięli udział podkomendni Dowódcy WST.

Biogram kapitana Franciszka Dąbrowskiego

Urodził się 17 kwietnia 1904 r. w Budapeszcie. Jego ojcem był Romuald, szlachcic i oficer armii Austro-węgierskiej, matką węgierska baronówna Elżbieta z domu Broulik, wywodząca się z rodziny uzdolnionej artystycznie. Niewiele jest informacji o dorastaniu Franciszka. Mając sześć lat podjął naukę w szkole

ludowej w Budapeszcie, a następnie kontynuował w Wiedniu. Podczas działań wojennych Romuald Dąbrowski wyjechał na front, a jego syn umieszczony został w wojskowej niższej szkole realnej w Enns w Austrii. Tuż po zakończeniu pierwszej wojny rodzina Dąbrowskich przeniosła się na stałe do Krakowa. Tam też rodzice posłali starszego syna do krakowskiego Korpusu Kadetów w Łobzowie. 24 czerwca 1921 r. Franciszek zdał egzamin maturalny we Lwowie. Zgodnie z zapisem na świadectwie dojrzałości, ten dokument umożliwiał mu podjęcie studiów uniwersyteckich, on jednak pragnął kultywować rodzinne tradycje. Jeszcze w tym samym roku wstąpił do Szkoły Podchorążych w Warszawie. Dwa lata później, mając zaledwie 19 lat, ukończył szkołę z 27. lokatą i otrzymał nominację na pierwszy stopień oficerski. Młody podporucznik został wyznaczony na dowódcę plutonu w 3. Pułku Strzelców Podhalańskich w Bielsku. Przez kolejnych osiem lat służył w pułku bielskim, awansując w sierpniu 1925 r. do stopnia porucznika. Objął wtedy stanowisko dowódcy kompanii. Podczas pierwszych lat służby wojskowej doskonalił swoje kwalifikacje, o czym świadczy udział w sześciomiesięcznym kursie w Centralnej Szkole Strzelniczej w Toruniu w 1924 r. Od marca 1931 r. do września 1932 r. oddelegowano go do batalionu szkolnego podchorążych piechoty w Biedrusku koło Poznania. Przyjął tam dowództwo plutonu i został wykładowcą-instruktorem broni i terenoznawstwa w kompanii karabinów maszynowych.

Jeszcze w okresie pobytu Franciszka Dąbrowskiego w Warszawie przyłgął do niego przydomek „Kuba”. Tak wyjaśnia to później jego córka, Elżbieta Hojka:

„Od dziecka przyzwyczajony wraz z bratem do siodła i koni był ich wielkim miłośnikiem. Od imienia konia, którego miał w czasie pełnienia służby w Szkole Podchorążych w Warszawie, przywarł do Ojca przydomek – Kuba i nikt z kolegów nie nazywał Go inaczej.”

W latach 1932-1937 służył Dąbrowski w 29. Pułku Piechoty w Kaliszu. Dowodził tam początkowo szkolnym plutonem, a w końcu kompanią 29. Pułku Strzelców Kaniowskich. Z początkiem 1935 r. awansował na stopień kapitana. Jednak dopiero koniec roku 1937, gdy został przeniesiony do Gdańska, okazał się momentem przełomowym w jego karierze. Kapitan został dwunastym z kolei dowódcą oddziału wartowniczego w latach 1926-1939. Do najważniejszych obowiązków Dąbrowskiego należało szkolenie żołnierzy z zakresu obrony obiektów na zamkniętym terenie placówki. Poza tym przeprowadzał odprawy z dowódcami wart, zaznajamiał patrole i ronty oficerskie z obiektami oraz rejonami obserwacji i podsłuchu.

W czasie walk 1-7 września 1939 r. Dąbrowski przebywał w koszarach, tam bowiem skupiło się i kierowało obroną dowództwo. Był rzecznikiem kontynuowania oporu, mimo pogarszających się z każdą godziną warunków obrony. Dochodziło do dramatycznych spięć z komendantem Sucharskim, ponieważ był przeciwny poddaniu placówki i opowiadał się za dalszą nieprzejednaną walką. 2 września, po niszczącym nalocie niemieckich samolotów, doszło do wymiany zdań pomiędzy komendantem, a jego zastępcą w sprawie dalszej obrony. Sucharski był bliski podjęcia decyzji o poddaniu Składnicy, ale wobec sprzeciwu Dąbrowskiego i innych oficerów, obrona trwała nadal. WST broniła się do 7 września 1939, kiedy to mjr Sucharski ostatecznie zdecydował poddać placówkę.

Po przekazaniu Niemcom poszczególnych punktów oporu przez kadrę dowódczą Składnicy (por. Pająka ciężko rannego zabrano do szpitala) obrońcy zostali ulokowani w dwóch pokojach na najwyższym piętrze nie istniejącego już dziś Hotelu Centralnego vis-a-vis dworca gdańskiego.

Okres niewoli Dąbrowski spędził w obozach jenieckich w Klein Dexen (Stablack, dziś Dołgorukowo) na terenie Prus Wschodnich, w murowanych koszarach w Prabutach, w oflagu XVIII A w Lienzu w Tyrolu na terenie Austrii oraz w wielkim obozie jeńców polskich – oflagu II C Woldenberg (Dobiegiewo). Po wyzwoleniu zgłosił chęć dalszej służby wojskowej. Z dniem 10 sierpnia 1945 roku został awansowany na stopień majora (kmdr ppor.) i jeszcze w tym samym miesiącu otrzymał przydział na szefa sztabu Samodzielnego Batalionu Morskiego. Batalion ten w 1946 został przeformowany na Kadrę Marynarki Wojennej, a jego dowódcą został Dąbrowski, awansowany jednocześnie do stopnia komandora porucznika.

Dowódca kmdr Karol Kopeć w charakterystyce służbowej wysoko ocenił swego podkomendnego: *"...Bardzo dobrze wyszkolony oficer piechoty, inteligentny, wykształcony w pracy pilny i sumienny. Członek Załogi Westerplatte, za dzielność odznaczony Krzyżem VM. Życiowo wyrobiony. Nadaje się do pracy w linii i sztabie".*

Na początku 1946 r. Dąbrowski został dowódcą kadry Marynarki Wojennej w ośrodku szkolącym marynarzy poborowych. W czasie akcji politycznej obejmującej cały kraj w związku z referendum 30 czerwca 1946 r. i wyborami do sejmu 19 stycznia 1947 r. sformowano tzw. grupy ochronno-propagandowe. Komendantem ośrodka wyszkolenia tych grup mianowano kmdr ppor. Dąbrowskiego, 1 stycznia 1947 r. awansowany został do stopnia pełnego komandora. Oprócz szkolenia na miejscu, dokonywał również

inspekcji powiatowych. W dowód uznania i zaangażowania w akcji wyborczej otrzymał Złoty Krzyż Zasługi. W marcu 1947 r. został przeniesiony do Ustki. Od 1947 r. był członkiem Polskiej Partii Robotniczej. W ostatnich miesiącach 1949 r. zapadł na chorobę płuc. W pierwszych dniach stycznia 1950 r. rozpoczął wielomiesięczne leczenie w sanatorium wojskowym w Otwocku. W wyniku długotrwałej choroby wiosną 1950 r. komisja lekarska stwierdziła uszkodzenie zdrowia powodujące czasową utratę zdolności do pracy zarobkowej. Zgodnie z orzeczeniem lekarskim został przeniesiony w stan spoczynku. Z Ustki, z żoną i córką przeniósł się do Krakowa. Zamieszkali w dwupokojowym mieszkaniu bez kuchni i łazienki. W drugiej połowie 1951 r. przez sześć miesięcy przebywał na kolejnej kuracji sanatoryjnej w Wodzisławiu Śląskim. We wrześniu 1951 r. rozpoczął pracę jako kasjer w krakowskim Klubie Międzynarodowej Książki i Prasy. Usiłował też za marne grosze tłumaczyć opowiadania z języka węgierskiego dla "Gazety Krakowskiej" i "Dziennika Polskiego". W 1953 r. znowu reperował wątłe zdrowie w sanatorium. Po powrocie do domu, nie mając szans na uzyskanie jakiegokolwiek pracy, zaczął chałupniczo szyć domowe papacie. Trochę też pomagał żonie w sprzedaży prasy w kiosku z gazetami. W czasach stalinowskich choroba i związane z nią leczenie sanatoryjne uchroniły go od prześladowań i represji, jakie stały się udziałem wielu oficerów wywodzących się z przedwojennej kadry. Nadszedł 1956 r., a z nim odwilż polityczna w kraju. Po latach zapomnienia i upokorzeń został dostrzeżony. W formie rehabilitacji otrzymał jednorazowo kwotę 15 tysięcy złotych. Zamieszkał z rodziną w innym, większym i słonecznym mieszkaniu. Podjął pracę w Nowohuckim Przedsiębiorstwie Transportowym Budownictwa. W marcu i wrześniu 1957 r. dwukrotnie spotkał się z podkomendnymi z Westerplatte. Z okazji 21. rocznicy wybuchu drugiej wojny światowej przybył na Zjazd Obrońców Wybrzeża do Gdańska. Jednak choroba coraz bardziej dawała się we znaki. Wiosną 1962 r. przewieziono go do szpitala, gdzie zmarł 24 kwietnia w wieku 58 lat. Franciszek Dąbrowski został pochowany w Alei Zasłużonych na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie. W 1981 r. z inicjatywy pracowników "Transbudu" odsłonięto obelisk ku jego czci w obecności córki Elżbiety i przybranego syna - Aleksandra Cichowicza. Szkoły podstawowe w Ustce i Gdańsku-Nowym Porcie oraz szereg harcerski z Zespołu Szkół Chemicznych w Krakowie noszą Jego Imię.

Przedwojenne odznaczenia: Medal Pamiątkowy za Wojnę 1918--1921. Medal Pamiątkowy 10-lecia Odzyskania Niepodległości; powojenne - Srebrny Krzyż Orderu VM (1945), Złoty Krzyż Zasługi (1947), Medal za Odrę, Nysę i Bałtyk, Odznaka Grunwaldzka (1946), Medal za Wolność i Zwycięstwo.

Biogram mjr Mieczysława Słabego

Urodził się 9 grudnia 1905 roku w Przemyślu. Po ukończeniu szkoły podstawowej uczęszczał do Gimnazjum im. Kazimierza Morawskiego. W latach szkolnych związany był ze sportem i harcerstwem. Od 30 marca 1918 roku, tj. od chwili założenia Harcerskiego Klubu Sportowego „Czuwaj”, aż do śmierci w 1948 roku, był jego czynnym członkiem. Przez wiele lat występował jako zawodnik drużyny piłkarskiej, w latach 1920 – 1921 wchodził w skład zarządu klubu, a po studiach został jego społecznym lekarzem.

Po ukończeniu przemyskiego gimnazjum, w latach 1925 – 1931 studiował medycynę na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, a ostatecznie dyplom lekarza otrzymał 31 października 1933 roku. Roczny obowiązkowy staż pracy odbył w przemyskim szpitalu powszechnym, a jako oficer rezerwy, również roczny staż w Centrum Wyszkożenia Sanitarnego.

W 1935 roku został powołany do wojska na stanowisko lekarza 38 pułku piechoty w Przemyślu, a następnie przeniesiono go do 5 pułku strzelców konnych w Dębicy, gdzie awansował do stopnia kapitana. Kolejny przydział służbowy to Wojskowa Składnica Tranzytowa na Westerplatte.

4 sierpnia 1939 r. przybył na Westerplatte. Wobec zagrożenia wojną organizował służbę sanitarną, zakładając prowizoryczną izbę szpitalną. W toku codziennych zajęć żołnierskich zapoznał się z terenem półwyspu, systemem obrony i alarmowania, uczestniczył w ćwiczeniach. W czasie obrony Westerplatte udzielił skutecznej pomocy wszystkim rannym (ok. 40) mimo zatrzymania przez gdańskich celników stołu operacyjnego i zniszczenia gabinetu ze sprzętem podczas bombardowania. Po kapitulacji wraz z innymi oficerami został ulokowany w Hotelu Centralnym w Gdańsku. Umieszczony został nie w oflagu, tylko w Stalagu I A w Klein Dexten, pod Królewcem. Uratował życie wielu polskim żołnierzom - jeńcom oraz cywilom wywiezionym na roboty. Wielu z nich zawdzięcza kpt. Słabemu wolność, gdyż dzięki niemu udało im się wydostać z niewoli na podstawie jego orzeczeń chorobowych i wrócić do rodzin. W obozie jenieckim

zachorował poważnie na chorobę wrzodową żołądka. Początkowo leczył się sam, a później został odesłany do szpitala w Królewcu. W niewoli przebywał do zakończenia wojny.

Po zakończeniu działań wojennych powrócił do rodzinnego Przemyśla i podjął czynną służbę w Ludowym Wojsku Polskim. Był szefem służby zdrowia w jednostce Wojsk Ochrony Pogranicza w Przemyślu, gdzie w 1946 roku awansował do stopnia majora. W tym czasie pracował również społecznie w cywilnej służbie zdrowia: w Ubezpieczalni, w Szpitalu Miejskim, a także w szkolnictwie.

1 listopada 1947 r. został podstępnie aresztowany pod zarzutem rzekomego naruszenia tajemnicy wojskowej i osadzony w areszcie śledczym. Rozpoczęły się brutalne i wyczerpujące przesłuchania. Został oskarżony o przynależność do organizacji Wolność i Niezawisłość walczącej z władzami komunistycznymi. Pod silną eskortą, ubrany w zakapturzoną szczelnie pelerynę, z pozostawionymi na oczy jedynie otworami został wprowadzony do specjalnie wydzielonego wagonu i potajemnie wywieziony do Krakowa. Przed godziną odjazdu pociągu, przemyski dworzec zamknięto dla osób cywilnych. W areszcie śledczym przebywał przez kilka miesięcy. Trudne warunki oraz ciężkie przejścia podczas przesłuchań spowodowały zaostrzenie zadawnionej choroby wrzodowej żołądka. Kilka dni przed śmiercią, w stanie skrajnego wyczerpania przewieziono go do Szpitala Wojskowego. Nie pomogły transfuzje krwi, nastąpił wewnętrzny krwotok, po którym 15 marca 1948 r. nastąpiła śmierć. Zmarł przed zakończeniem śledztwa. Ordynator oddziału wewnętrznego w rozmowie z siostrą Walerią stwierdził: "W chwili przyjęcia do szpitala brat pani był tak wykrwawiony i sponiewierany, że już nic mu pomóc nie byłem w stanie". Przez okres dwóch tygodni śmierć jego była skrzętnie ukrywana. Pochowano go bez wiedzy i udziału najbliższej rodziny, na cmentarzu wojskowym w Krakowie przy ul. Prandoty.

Grób udało się zidentyfikować tylko dzięki temu, że jedna z pielęgniarek umieściła na mogile własnoręcznie wykonany drewniany krzyżyk z wypalonym jego imieniem, nazwiskiem i datą śmierci.

Po 42 latach od tamtych tragicznych wydarzeń, w wyniku postępowania rehabilitacyjnego, prowadzonego przez Naczelną Prokuraturę Wojskową, major Słaby został oficjalnie oczyszczony ze stawianych mu zarzutów. Pośmiertnie odznaczono go Krzyżem Virtuti Militari oraz Medalem za Udział w Wojnie Obronnej 1939 roku.

W grudniu 1989 r., z inicjatywy 46 obrońców Westerplatte Zespół Szkół Medycznych w Gdańsku otrzymał imię M. Słabego. 18 maja 1991 roku na przemyskim „Czuwaju” odbyła się uroczystość z udziałem siostry Majora i jego bratanicy. Odślonięto wówczas pamiątkową tablicę poświęconą majorowi Słabemu i odtąd stadion „Czuwaju” nosi jego imię.



Obrońcy Westerplatte wzięci do niewoli. Westerplatte 7 września 1939 r., od lewej na zdjęciu widoczni: chor. Edward Szewczuk, por. Stefan Grodecki, kpt. Mieczysław Słaby, kpt. Franciszek Dąbrowski, ppor. Zdzisław Kręgielski. Archiwum Fotograficzne Stefana Bałuka w zbiorach Narodowego Archiwum Cyfrowego, sygn. 37-96-5.

6. Wybuch wojny i obrona Westerplatte

25 sierpnia do Gdańska przyłynął z wizytą "Schleswig-Holstein". Był to przestarzały okręt szkolny zwodowany jeszcze w 1906 roku. Jednak doskonale się sprawdzał jako pływająca bateria. Był uzbrojony w 4 działa 280 mm oraz 10 dział 150 mm i cztery szybkostrzelne armaty przeciwlotnicze kalibru 88 mm, przystosowane do prowadzenia ognia do celów naziemnych. Początkowo okręt cumował naprzeciw Westerplatte, skąd Niemcy obserwowali całą WST, a 27 sierpnia przesunął się w głąb portu. Na Westerplatte obowiązywał stan podwyższonej gotowości bojowej. 31 sierpnia koło południa przybył do majora Sucharskiego ppłk Sobociński, szef Wydziału Wojskowego Komisariatu Generalnego RP w Gdańsku. Powiadomił komendanta o rozwiązaniu w tym właśnie dniu korpusu interwencyjnego, który miał przyjść z pomocą żołnierzom z Westerplatte.

Ppor. Kręgielski zapamiętał słowa ppłk. Sobocińskiego: "Bijecie się o honor i polski Gdańsk".

1 września, piątek

Utarło się już mówić, iż „Schleswig-Holstein” otworzył ogień na Westerplatte o 4.45 1 września 1939 roku. Przyjęło się też twierdzić, iż jego misją było właśnie ostrzelanie placówki polskiej w Wolnym Mieście. Taka wersja wydarzeń powtarzana jest za mjr Sucharskim, który w czasie pracy w Składnicy prowadził swego rodzaju pamiętnik. Zapisał tam, iż pancernik rozpoczął ostrzeliwanie o 4.45. Meldunek o tym zdarzeniu wysłał do Dowództwa Floty, formułując go słowami: „Pancernik ‘Schleswig-Holstein’ rozpoczął o godz. 4.45 ostrzeliwanie Westerplatte ze wszystkich dział. Bombardowanie trwa”. Meldunek był w rzeczywistości błędny, gdyż w dzienniku działań bojowych pancernika zanotowano zupełnie inną godzinę, a mianowicie 4.48.

Jednak pierwszy strzał padł wcześniej, bo już o godzinie 4.17 usłyszano pojedynczy wystrzał w pobliżu Składnicy. O 4.30 na pancerniku „Schleswig – Holstein” ogłoszono alarm bojowy, a o 4.47 komandor

Kleinkamp wydał rozkaz otwarcia ognia w kierunku Westerplatte. Otwarcie ognia nastąpiło o 4.48. Ostrzał artylerii okrętowej był skuteczny. Już po pierwszych salwach Westerplatte stanęło w ogniu, paliły się zabudowania warsztatów szkodniczych. Ogień artylerii był skoncentrowany w rejonie koszar (Wartownia Nr 6). Po 10 minutach ogień z okrętu "Schleswig-Holstein" ustał, a na Westerplatte ruszył pierwszy szturm niemieckiej piechoty. Od strony lądu atak prowadziła kompania szturmowa niemieckiej marynarki wojennej przybyła do Gdańska na pokładzie pancernika. Wzmocniły ją zmilitaryzowane oddziały gdańskiej policji (Schupo) i esesmani z SS-Danziger Heimwehr. Atakujących wspierały działka polowe, moździerze i ciężkie karabiny maszynowe, w tym cekaemy umieszczone naprzeciwko Składnicy w wysokich budynkach Nowego Portu [wieża kościoła, spichlerze, kapitanat portu] oraz artyleria pancernika.

Nieprzyjaciel był tak pewny siebie, że nie zachował należytej ostrożności. Polacy szybko otrząsnęli się ze snu i obsadzili pozycje. Dotarło do nich, iż wojna rozpoczęła się na dobre i to właśnie tutaj przyjdzie im spędzić jej pierwsze chwile. Mat Bernard Rygielski popędził obsadzić „Fort”, gdyż dopiero po otwarciu ognia przez okręt niemiecki dowiedział się o mianowaniu go dowódcą tej placówki. Ze sobą zabrał dwóch ludzi z Wartowni Nr 5, skąd wziął również erkaem. Wartownie Nr 1 (dowódca plut. Piotr Buder) i Nr 2 (dowódca kpr. Bronisław Grudziński), Nr 4 (kpr. Władysław Goryl) i najprawdopodobniej Nr 5 (plut. Antoni Petzelt) przygotowały się do walki w sposób, który wypracowano na żmudnych i długotrwałych ćwiczeniach. Obsługa ckm-ów usadowiła się w kabinach bojowych, szyby powybijano, aby ustawić karabiny maszynowe. Na parapetach znalazły się worki z piaskiem chroniące przed śmiertcionnymi kulami. Obsada Wartowni Nr 3 (dowódca plut. Jan Naskręt) przybywała w chwili rozpętania walk w koszarach. Żołnierze szybko pokonali drogę dzielącą ich od posterunku i zajęli pozycje. Niestety, podczas obsadzania stanowisk trafiony został strz. Konstanty Jezierski i zginął na miejscu. Pewne kłopoty napotkała na swej drodze obsada „Przystani”, która o 4.30 kończyła czuwanie i w chwili rozpoczęcia działań była w drodze do koszar. Żołnierze szybko zawrócili i biegiem udali się na pozycje. Podczas przesuwania się w stronę „Przystani” dwóch żołnierzy odłączyło się od reszty grupy, co spowodowało, iż ppor. Kręgielski musiał po nich zawrócić. Przygotowanie do walki obsady „Łazienek” (załoga spędziła noc w pobliskim magazynie amunicyjnym nr 19), „Promu” (pod chwilową nieobecność por. Pajaka dowództwo przejął chor. Gryczman), „Wału” nie zostało niczym zakłócone i przebiegało względnie spokojnie. W „Elektrowni” nie było na noc nikogo, gdyż obsada spała w kasynie podoficerskim. Szybko jednak dotarła do wyznaczonych jej pozycji. W tym samym budynku spali żołnierze z placówki „Deika”, ale pozbierali się równie sprawnie, co ich koledzy z „Elektrowni”, i zajęli stanowiska. Kpr. Eugeniusz Grabowski dowodził obsadą dział 75 mm. Na rozkaz komendanta mieli wytoczyć najcięższą z posiadanych broni na pozycję i otworzyć ogień. Bez większych trudności na pozycje dotarli żołnierze z obsługi działek przeciwpancernych i moździerzy.

Polska placówka "Wał" jako pierwsza otworzyła ogień, gdy Niemcy znaleźli się w pułapce. Szturmujące oddziały zatrzymano w rejonie granicy Składnicy i zmuszono do wycofania się na pozycje wyjściowe. Na wycofujących się żołnierzy spadł silny ostrzał ze skrzydła prowadzony przez placówkę "Prom".

Główny ciężar walki przejęły obsady Wartowni Nr 1, 2, 4, 5 oraz placówek „Prom”, „Wał” „Fort”. Ponowny ostrzał terenu przez artylerię niemiecką był przygotowaniem do kolejnych szturmów. Natarcie o 8.55 załamało się w ogniu polskich żołnierzy. Obsługa jedyne polskiego dział 75 mm celnym ogniem zniszczyła kilka stanowisk wrogich karabinów maszynowych w budynkach Nowego Portu, potem uszkodzone pociskiem artyleryjskim dział 75 mm do końca walki nie nadawało się do użytku. Zgodnie z relacją kaprała Eugeniusza Grabowskiego dział 75 mm zdążyło oddać 28 strzałów zanim zostało zniszczone. Straty wśród Niemców były duże. Kolejne natarcie na placówkę "Prom" było już lepiej przygotowane. Niemcom, pomimo ciężkich strat, udało się zbliżyć do dowodzonej przez por. Leona Pajaka placówki. Prosił on o wsparcie moździerzy. Dzięki silnemu i celnemu ostrzałowi udało się odeprzeć i to natarcie. Wówczas nieprzyjaciel wzmógł ostrzał artyleryjski Westerplatte. W wyniku ciężkiego ostrzału, głównie z okrętu Schleswig-Holstein, umocnienia placówki zostały poważnie uszkodzone i ranny został jej dowódca por. Pajak. Na zniszczone umocnienia ruszyło kolejne natarcie tym razem nacierał oddział marynarki wojennej. W jego wyniku Polacy musieli się wycofać do Wartowni Nr 1. Ciężki ogień z karabinów maszynowych znajdujących się w Wartowni Nr 1 oraz placówce "Fort" powstrzymał natarcie niemieckie.

Ostrzał artyleryjski Westerplatte tego dnia zniszczył lub uszkodził wiele umocnień polowych, budynki gospodarcze, przerwał linie telefoniczne, ale nie wyłączył z walk żadnej wartowni.

Polegli: zawiadowca stacji kolejowej st. sierż. Wojciech Najsarek, kpr. Andrzej Kowalczyk, st. strz. Zygmunt Ziemia, strz. Bronisław Uss – wszyscy z placówki „Prom” i st. strz. Konstanty Jezierski z Wartowni Nr 3. Kilku żołnierzy było rannych, w tym ciężko por. Leon Pajak, dowódca placówki „Prom”.

W nocy Polakom udało się odeprzeć źle przygotowany atak niemiecki od strony Basenu Amunicyjnego (dwie łodzie ostrzelano i szybko odpłynęły) oraz dokonać dwóch innych zasługujących na wzmiankę czynów. Mat Bernard Rygielski wraz z dwoma towarzyszącymi mu kolegami podczołgał się w stronę linii wroga i zabrał znalezione po drodze porzucone dwa ckm-y. Mimo śmiałego i udanego wyczynu podwładnego, mjr Sucharski udzielił mu surowej reprimendy za samowolę w działaniu. Z kolei sierż. Gawlicki i kpr. Jazdź odkręcili jedną szynę na torach kolejowych. Ich misja udała się bez większych komplikacji, choć zadanie to wymagało niezwykłego skupienia i ostrożności. Około 2 w nocy rozpętała się krótkotrwała strzelanina. Strzelały obie strony, najprawdopodobniej na ślepo, a starcie wynikło raczej z przemęczenia niż z powodu zaplanowanej akcji wroga.

Podsumowując pierwszy dzień walk, można stwierdzić, że miał on ogromne znaczenie dla załogi Westerplatte i jej dalszego oporu. Niemcy skompromitowali się, gdyż mimo olbrzymiej przewagi nie udało im się zadać poważniejszych strat obrońcom.

2 września, sobota

Po przygotowaniu artyleryjskim nastąpiły kolejne szturm niemieckie o 5.15 i 9.00 odparte przez obrońców Wartowni Nr 1, 2 i 5 oraz placówkę "Fort". Niemcy zauważyli, że nie są w stanie przełamać polskiej obrony i wezwali na pomoc lotnictwo. Około godz. 17.25 40 bombowców nurkujących "Ju-87" zatakowało umocnienia Westerplatte. Bombardowały one i ostrzeliwały z broni pokładowej cały teren półwyspu. Do niszczenia polskich stanowisk użyto bomb o wadze 500, 250 i 100 kg.

Niemcy za szczególny cel obrali koszary, które jako jedyne rozpoznali poprawnie. Piloci skupili się też na zniszczeniu celów w rejonie Wartowni Nr 5. I to właśnie to miejsce ucierpiało najbardziej. Chwilę po rozpoczęciu nalotu jedna z ciężkich bomb trafiła centralnie w Wartownię Nr 5, gdzie przebywała cała jej obsada oraz dwóch dodatkowych żołnierzy. Tylko dwóch ludzi – kpr. Szamlewski i strz. Kaczanowski – przeżyło masakrę na tym stanowisku. Siedmiu innych poległo. Koszary były przygotowane na bombardowanie. Obsada tego budynku schroniła się w suterenach. Niestety, strz. Władysław Jakubiak nie wytrzymał psychicznie i wybiegł na dziedziniec, gdzie został zabity. Odłamki poraniły po raz kolejny strz. Ziębę, co spowodowało jego śmierć. Obsługa moździerzy schroniła się do koszar, pozostawiając broń na zewnątrz, czego wynikiem było zniszczenie wszystkich czterech moździerzy. W Wartowni Nr 1 rozegrały się dramatyczne sceny. Gdy wybuch bomby spowodował wyrwanie tylnych drzwi, kilku żołnierzy postanowiło uciec z budynku. Plut. Buder zareagował gwałtownie, zastępując im drogę i grożąc, że otworzy do nich ogień. Wtedy niedoszli dezercerzy zrezygnowali z ucieczki. Dopiero w chwili, kiedy plut. Buder zajęty był naprawą drzwi, dwóch ludzi zbiegło do koszar. Na szczęście, nie ucierpieli oni w skutek spadających bomb. W Wartowni Nr 2, 3 i 4 nie było zabitych, choć bomby spadały bardzo blisko, wyrządzając wiele szkód.

Nalot wyrządził znaczne straty obrońcom. Zostały zniszczone wszystkie moździerze oraz Wartownia Nr 5. Pod jej gruzami wraz z dowódcą plut. Adolfem Petzeltem zginęli: kaprale Jan Gębura i Bronisław Perucki oraz żołnierze Władysław Okraszewski, Ignacy Zatorski, Józef Kita, Antoni Piróg. W rejonie koszar poległ strz. Władysław Jakubiak. Dwie bomby spadły na budynek koszar i zniszczyły jedyną radiostację, pompy zaopatrujące załogę w wodę oraz wiele sal. Ocalały natomiast piwnice z Wartownią Nr 6 i pomieszczenia dla rannych. Rozbite zostały moździerze i działka ppanc. Teren Westerplatte pokrywały liczne leje po bombach, przerwana została łączność z poszczególnymi placówkami. Bombardowanie miało także złamać morale obrońców. Major Sucharski po nalocie rozważał możliwość kapitulacji i wydał rozkaz zniszczenia tajnych dokumentów i szyfrów, aby w wypadku kapitulacji nie dostała się w ręce wroga. Został jednak przekonany przez resztę oficerów, że należy walczyć dalej.

Funkcje zniszczonej Wartowni nr 5 przejęła placówka „Tor” sierżanta Władysława Deika, wzmocniona kilkoma żołnierzami, broniąca dostępu do Składnicy od strony brzegu Zatoki. W ten sposób linia obrony pod wieczór przebiegała od plaży przez placówki „Fort” i „Tor” oraz Wartownie Nr 1 i 2.

W nocy w czasie wystawiania czujek poległ strz. Mieczysław Krzak z placówki plut. Józefa Bieniasza. Drugi dzień obrony Westerplatte zakończył się śmiercią 10 żołnierzy polskich, a 6 było rannych. Mimo to mała placówka nadal dzielnie trwała, a Polskie Radio podawało informację o tym, iż Westerplatte wciąż się broni. Wódz Naczelny, marsz. Rydz-Śmigły przekazał pozdrowienia dzielnym żołnierzom.

3 września, niedziela

Atakujące Westerplatte oddziały zostały wzmocnione, przerzuconymi samolotami z Niemiec oraz ok. 350 osobowym batalionem saperów z Rosslau. Zastąpił on zdziesiątkowaną nieudanymi atakami kompanię

szturmową marynarki wojennej. Niemcy rozpoczęli ostrzał artyleryjski już we wczesnych godzinach rannych. Od 5 do 7 trwało ostrzeliwanie półwyspu. Kolejna nawałnica ogniowa runęła około godziny 15.00, tuż po niej Niemcy przeprowadzili szturm na pozycje polskie. Był on jednak bardzo słaby, prawdopodobnie dowództwo chciało rozpoznać skutki ostrzału i gotowość załogi do walki. Pomimo niewielkiej aktywności nieprzyjaciela morale żołnierzy polskich zaczęło podupadać. Nie było obiecanej pomocy, nie było polskiego lotnictwa. Z powodu zniszczenia górnych kondygnacji koszar nie było gdzie umieszczać rannych. Dopiero wieczorem podano informację o przystąpieniu Anglii i Francji do wojny. W rejonie walk prawie wszystkie drzewa pozbawione zostały swych koron, a przewrócone utrudniały komunikację i widoczność. Obrońcom zaczęło brakować wody do picia i do chłodnic karabinów maszynowych.

Wieczorem i w nocy Niemcy kilkakrotnie przeprowadzali wypadki, licząc na zaskoczenie zmęczonych obrońców, jednak wszystkie zostały odparte. Podobny los spotkał próbę desantu przez kanał. Dwie łodzie zostały wypatrzone i ostrzelane przez polskie karabiny maszynowe, co zmusiło je do wycofania się.

4 września, poniedziałek

Po sprowadzeniu dodatkowych dział i ciężkich moździerzy kalibru 210 mm Niemcy o 4.40 rozpoczęli kolejny ostrzał Westerplatte. Do nawały ogniowej włączyły się także od strony Zatoki Gdańskiej niemieckie okręty wojenne. Ogień prowadzony z morza jest wyjątkowo nieskuteczny i w jego wyniku uszkodzeniu uległy głównie budynki i urządzenia portowe na terenie Nowego Portu. Okręty zostały zatem wycofane. Nieco lepsze wyniki osiągnęły baterie lądowe. Po 20 minutach ostrzał ustał, a do szturmów ruszyła piechota. Natarcie posuwało się pomiędzy torem kolejowym a Wartownią Nr 1. Silny ogień polskich ckm-ów zmusił nieprzyjaciela do odwrotu.

O godzinie 14.00 nastąpił kolejny ostrzał z morza oraz ciężkich moździerzy. Wyrządził on znaczne szkody, ponieważ pociski z moździerzy trafiły w budynek koszar. W jego wyniku ucierpieli ranni, zniszczony został też prowizoryczny punkt opatrunkowy. Kapitan Dąbrowski zarządził przeniesienie stanowiska dowodzenia i centrali telefonicznej na najniższy poziom, do schronu bojowego. Po przygotowaniu artyleryjskim do akcji weszły oddziały piechoty, jednak i to natarcie załamało się w ogniu Wartowni Nr 1, 2 i 4 oraz placówki "Fort". Kolejne ataki miały miejsce w nocy, nieprzyjaciel próbował obejść obrońców i zaatakować ich od tyłu. Wszystkie te próby zostały udaremnione.

Podsumowując wydarzenia 4. dnia obrony, można stwierdzić, że pomimo bohaterskiej postawy żołnierzy i odparcia wszystkich szturmów, sytuacja drastycznie się pogorszyła. Niemcy ściągnęli efektywną ciężką artylerię, do szturmów ruszyły odpowiednio przeszkolone i wyposażone jednostki. Na Westerplatte nie było możliwości zmiany żołnierzy, przybywało rannych, którym nie można było udzielić pomocy, ponadto pojawił się problem z dostarczaniem wody i żywności, podstawę stanowiły suchary i konserwy. Ranni żołnierze nie otrzymali właściwej pomocy medycznej. Kpt. Słaby stwierdził jeden przypadek gangreny, sytuacja rannych była bardzo zła. Doszło do narady oficerów w sprawie kapitulacji, co spotyka się ze zdecydowaną odmową. Decyzja o kapitulacji nie zapada.

5 września, wtorek

Nadal był prowadzony intensywny ostrzał Westerplatte od strony lądu i morza. Ogień artylerii koncentrował się na Wartowni Nr 1, blokując dostęp do centralnej części Składnicy. Około godziny 11.00 rozpoczął się kolejny ostrzał artyleryjski. Ponownie Niemcy wykorzystali flotę i ponownie niektóre z pocisków rażyły ich własne pozycje. Ostrzał przyniósł jednak efekty: trafiono ruiny Wartowni Nr 5 i willę oficerską, pod ogniem znalazły się także Wartownie Nr 1 i 4 oraz placówka "Fort". Po ostrzale Niemcy przeprowadzili kolejne natarcie, wspierani przez ogień moździerzy, strzelających w kierunku Wartowni Nr 2. Po ciężkiej walce natarcie zostało odparte. Kolejny ostrzał z ciężkich moździerzy nieomal zniszczył Wartownię Nr 1. W trudnej sytuacji znajdowali się także żołnierze z placówki "Prom". Dramatyczne położenie obrońców oraz brak widoków na pomoc skłoniły majora Sucharskiego do ponownego przemyślenia sensu walki, wśród oficerów była jednak rozbieżność zdań w tej sprawie. W nocy niemieckie okręty oświetlały teren Składnicy utrudniając przygotowanie obrony.

6 września, środa

Kontynuacja ostrzału Westerplatte przez działa i moździerze niemieckie. Uszkodzone zostały Wartownie Nr 1 i 2, niezdatna była do walki Wartownia nr 3 w piwnicy willi podoficerskiej. Próby zaskoczenia obrońców

niespodziewanymi atakami piechoty w przerwach między ostrzałem, kończyły się niepowodzeniem. Nie udało się także podpalenie lasu około 20.00 przy pomocy cysterny kolejowej napełnionej prawdopodobnie substancją łatwopalną. Pożar miał zniszczyć polskie stanowiska obronne. Cysterna, wykołejona na rozkręconych przez obrońców szynach, spaliła się na przedpolu lasu.

7 września, czwartek

Około 4.00 rano miała miejsce ponowna nieudana próba podpalenia lasu na Westerplatte. O 4.30 rozpoczął się trwający do 8.30 bardzo intensywny ostrzał. Brała w nim udział zarówno artyleria lądowa, jak i działa pancernika "Schleswig-Holstein". Niemiecki ogień koncentrował się na Wartowni Nr 2 i koszarach. Za ścianą ognia poruszały się grupy szturmowe wyposażone w miotacze ognia. Polacy starali się ze wszystkich sił uniemożliwić nieprzyjacielowi zbliżenie się i odeprzeć natarcie. Wkrótce trafiona została Wartownia Nr 2, jednak nikt z załogi nie zginął. Natarcie odpięły załogi Wartowni Nr 1 i placówek "Fort" i "Tor". Załoga z tej ostatniej placówki została wycofana do koszar na rozkaz kpt. Dąbrowskiego. Obszar obrony zwęził się.

Kapitulacja

Około godziny 10.15 major Henryk Sucharski podjął decyzję o kapitulacji. Na budynku koszar została wywieszona biała flaga. Wartownie poinformowano przez gońców o zaprzestaniu walki. Wśród żołnierzy panowało niedowierzanie, nie wiedzieli oni o sytuacji w kraju, chcieli walczyć.

Ponieważ oficerowie nie informowali ich o sytuacji w kraju i postępkach armii niemieckiej, kapitulacja była dla zwykłych szeregowców szokiem. Niszczono broń i amunicję, żołnierze nie chcieli iść do niewoli. Dopiero w koszarach major Sucharski uzasadnił konieczność kapitulacji. Uzasadnił on swą decyzję stanem rannych, a także bezsensownością dalszej obrony. Na rozmowy z niemieckim dowództwem udał się major Sucharski w towarzystwie tłumacza st. ogniomistrza Leonarda Piotrowskiego i strzelca Mariana Dobiesa. W drodze na rozmowy polscy oficerowie zostali zatrzymani przez Niemców i przeszukani. Kapitulacja została przyjęta przez dowódcę Pionierlehrbataillon ppłk. Carla Henke. Potem major Sucharski został odprowadzony do swojego mieszkania, aby przebrał się w galowy mundur. Niemiecka propaganda chciała spektakularnego widowiska.

Ranni zostali przewiezieni do szpitali. O 21.35 zmarł strz. Jan Czywił, który tego dnia został ciężko ranny. Około 11.00 cała grupa Westerplattezyków została ustawiona w okolicy Mewiego Szańca, gdzie żołnierzy posegregowano według stopni. Ppłk Henke odprowadził majora do dowodzącego operacją gen. Fredericha G. Eberhardta. Obaj niemieccy oficerowie byli pełni uznania dla postawy Polaków. Gen. Eberhardt pogratulował mjr Sucharskiemu nieprawdopodobnego wyczynu, jakim była obrona Składnicy przez tak długi okres czasu, a następnie pozwolił mu wziąć do niewoli oficerską szablę. Niektóre źródła podają, że była to szabla kpt. Dąbrowskiego. Żołnierz wysłany po szablę przyniósł pierwszą znaną w willi oficerskiej. Następnie Polacy zostali przewiezieni do Gdańska. Oficerów umieszczono w Hotelu Centralnym, a resztę żołnierzy w fortach Biskupiej Górki. 10 września oficerowie wywiezieni zostali do oflagów, a dwa dni później resztę załogi przeniesiono do stalagów. Podczas pobytu w niewoli zamordowany został sierż. Kazimierz Rasiński, który pełnił rolę radiotelegrafisty w Składnicy. Odmówił on podania szyfrów.

Trudno jest dzisiaj precyzyjnie ustalić straty po obu stronach. Według badań Stanisławy Górnikiewicz i Jarosława Tuliszki w ciągu walk zabitych zostało 15 obrońców. Liczba rannych może być tylko szacunkowa, być może około 39 rannych i kontuzjowanych. Ustalenie strat wśród niemieckich oddziałów jest jeszcze trudniejsze. Zbigniew Flisowski pokusił się o stwierdzenie, iż w walkach o Westerplatte śmierć lub rany odniosło 300 ludzi. Jarosław Tuliszka nieco sprecyzował te dane, doliczając się 50 zabitych, 121 rannych i 29 kontuzjowanych. Mimo obszernej dokumentacji stwierdzenie dziś, jak naprawdę wyglądała sytuacja po stronie niemieckiej, jest po prostu niemożliwe.

7. Losy Westerplattezyków po kapitulacji.

W zaatakowanej przez Niemców placówce w dniach 1-7 września 1939 r. poległo 15 żołnierzy. Po wkroczeniu Niemców na teren Westerplatte nastąpiło rozdzielanie obrońców. Rannych odwieziono do Akademii Medycznej w Gdańsku-Wrzeszczu, gdzie ulokowano ich w baraku dla więźniów cywilnych, strzeżonych przez esesmanów. Część nie zmobilizowanych, starszych wiekiem pracowników kontraktowych ulokowano w obozie jeńców cywilnych w Gdańsku-Nowym Porcie. Pozostałą załogę skierowano do koszar na Biskupiej Górze, a oficerów do Hotelu Centralnego przy Pfefferstadt (ul.

Korzennej 79), w pobliżu dworca PKP w Gdańsku. Stamtąd po kilku dniach zostali rozesłani do stalagów i oflagów, które z różnych przyczyn nie były jedynym miejscem niewoli jenieckiej.

Oficerowie nie byli zatrudniani, z wyjątkiem lekarza kpt. Mieczysława Słabego, który okres niewoli przeżył wśród żołnierzy, pracując w szpitalu obozowym w Stalagu I A w Prusach Wschodnich. Podoficerowie i szeregowcy zmuszani byli do pracy fizycznej, głównie w rolnictwie, w fabrykach amunicji, sztolniach, przy kopaniu rowów strzelniczych.

Z miejsc internowania zdarzały się ucieczki bądź legalne zwolnienia z powodu utraty zdrowia. Dzięki temu w ich wojenne życiorysy wpisał się udział w ruchu partyzanckim, działalność bojowa w szeregach Wojska Polskiego, jak również zsyłki na Syberię, pobyty w więzieniach i obozach koncentracyjnych. W czasie okupacji zmarło ośmiu obrońców Składnicy.

Po zakończeniu wojny los żołnierzy również nie był jednorodny. Większość powróciła do kraju i założyła rodziny. Kilkunastu zdecydowało pozostać poza granicami Polski: 10 obrońców Westerplatte zdecydowało się na emigrację w Australii, Kanadzie, USA i w Wielkiej Brytanii. Czterech Westerplaczczyków zamieszkało na stałe w Republice Federalnej Niemiec. Antoni Gołąb, który ożenił się z owdowiałą Niemką, w 1981 r. przyjął nawet obywatelstwo niemieckie. Inny Westerplaczczyk, Jan Derlatka ożenił się z wdową po niemieckim żołnierzu. W RFN pozostał także Jan Porada. Na stały pobyt w Niemczech zdecydował się także Stanisław Skwira, który w 1949 r. ożenił się z Niemką, której ojciec zginął na froncie wschodnim. Była ona wychowywana przez dziadków należących do NSDAP. Oboje byli przeciwni związkowi ich wnuczki z polskim żołnierzem, na tyle, że pozbawili ją schedy po sobie. Skwira miał pięcioro dzieci. Z czasem jego małżeństwo się jednak rozpadło. Co ciekawe, w niemieckim Neuberg, gdzie mieszkał Skwira, po drugiej stronie ulicy jego sąsiadem był członek załogi pancernika Schleswig-Holstein, który zaatakował we wrześniu 1939 r. Westerplatte. Oboje żyli w zgodzie i przyjaźni.

Byli też Westerplaczczy, których los rzucił na wschód w rodzinne strony, które po wojnie znalazły się na terenie białoruskiej części ZSRR: Jan Hajkowicz, Bronisław Michniewicz, Edward Niekrewicz, który zgłosił się w 1963 r. jako ochotnik na wyjazd do Kazachstanu, gdzie z żoną i siostrką dzieci przez kilka lat pasł owce na stepie. Dwóch Westerplaczczyków trafiło w czasie wojny do łagrów sowieckich: Władysław Baran i Alfons Bartulewicz, ale szczęśliwie powrócili do kraju.

Wśród obrońców Westerplatte nie zabrakło też takich, którzy do końca nie złożyli broni walcząc z niemieckim okupantem w oddziałach partyzanckich AK. Przykładem może być Władysław Baran. Inni, jak np. Mieczysław Wróbel w mundurze lejtnanta Armii Czerwonej wyzwalał Elbląg i Gdańsk, a Konstanty Żurawski, jako żołnierz Ludowego Wojska Polskiego na szlaku bojowym zaliczył m.in. Głogów, Zgorzelec i Drezno. Dwóch Westerplaczczyków, Józef Grudzień oraz Józef Kaczanowski, wstąpiło w Sielcach nad Oką do Dywizji Kościuszkowskiej, z którą dotarli aż do Berlina. Dwóch Westerplaczczyków, Józef Maca i Józef Pietrzak, trafiło do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, szczęśliwie go jednak przeżyło. Los niektórych Westerplaczczyków, którzy żyli po wojnie w ojczyźnie, był też tragiczny, jak np. kapitana Mieczysława Słabego, z wykształcenia lekarza, który w listopadzie 1947 r. został podstępnie aresztowany w Przemyślu pod zarzutem rzekomego naruszenia tajemnicy wojskowej. Potem przewieziono go do więzienia Montelupich w Krakowie, gdzie zmarł w marcu 1948 r. w wyniku brutalnego traktowania w czasie śledztwa i wyczerpania organizmu.

Część obrońców Westerplatte zajmowała się po wojnie pracą na roli oraz miała się różnych zawodów takich jak szewc, ślusarz, kierowca, murarz, górnik. Niektórzy robili kariery w PZPR, MO i radach narodowych. 17 byłych żołnierzy osiedliło się po wojnie w Gdańsku, a czterech z nich - Franciszek Bartoszek, Wiktor Ciereszko, Julian Dworakowski i Bernard Rygielski - po odrestaurowaniu w 1974 r. Wartowni Nr 1, byli na Westerplatte przez wiele lat przewodnikami i oprowadzali turystów po miejscach, gdzie walczyli w czasie bohaterskiej obrony we wrześniu 1939 r. Poza trójmiastem Westerplaczczyki zamieszkali w przeważającej mierze na Kielecczyźnie i na tzw. Ziemiach Odzyskanych.

Trudny i dramatyczny był los Westerplaczczyków po wojnie. Dla władz PRL byli podejrzani, bo należeli do kadry żołnierskiej II Rzeczypospolitej, z drugiej strony szła za nimi legenda niezwykłych obrońców Westerplatte. Dlatego prześladowano ich uprzykrzając życie i odmawiając godziwych warunków bytowych, a przede wszystkim należnego im szacunku. O ile Westerplatte było propagandowo użyteczne, jako miejsce heroicznego oporu przed Niemcami, o tyle sami Westerplaczczyki nie mogli liczyć na pomoc państwa, a wielu z nich cierpiało biedę. Schorowani po wojennych przejściach, zwłaszcza w niewoli, nie zawsze byli w stanie zapewnić utrzymanie sobie i rodzinom. Wprawdzie czasem byli potrzebni do legitymizacji kolejnych obchodów, ale na co dzień (z wyjątkami) władze ich ignorowały ZBOWiD i PZPR próbowały ich

na wszelaki sposób skłócić intrygując, nadając na rocznice odznaczenia według klucza politycznego a nie według zasług. Doprowadziło to m.in. na zjeździe Westerplaczyków w 1957 roku do śmierci na atak serca plut. Budera, dowódcy legendarnej Wartowni Nr 1. W 1970 r. samobójstwo popełnił strzelec Józef J., którego – według relacji wdowy – skłoniło do tego poczucie krzywdy w związku z niedocenianiem jego wojennych zasług przez ZBOWiD.

Dopiero na fali przemian, które przyniósł rok 1989, pomyślano o zadośćuczynieniu. Westerplaczycy otrzymali wreszcie Krzyże Kawalerskie Virtuti Militari, dano im prawo do bezpłatnych przejazdów koleją, udostępniono leczenie sanatoryjne w Ciechocinku.

Najdłużej żyjącym Westerplaczykiem był mjr Ignacy Skowron. Zmarł on 5 VIII 2012 roku. Miał 97 lat.

8. Historia placówki do dnia dzisiejszego.

31 marca 1945 r. teren półwyspu Westerplatte zajęły wojska radzieckie. Wiele obiektów było zburzonych, inne zdewastowane i zaminowane. Z inicjatywy byłych obrońców dawnej Składnicy w tym Franciszka Dąbrowskiego część terenu Westerplatte przylegająca do kanału portowego została uporządkowana. Przy pomocy Biura Odbudowy Portów I dowództwa Marynarki Wojennej w miejscu zniszczonej bombą lotniczą 2 września 1939 r. Wartowni Nr 5 urządzono symboliczny cmentarzyk. Stał tam betonowy krzyż, pod nim umieszczono tablicę z nazwiskami poległych Westerplaczyków oraz odlany w betonie Krzyż Virtuti Militari – symbol bohaterstwa obrońców. Uroczyste odsłonięcie tzw. Cmentarzyka odbyło się wieczorem 27 lipca 1946 r. z udziałem byłych obrońców, władz państwowych, wojska, przedstawicieli społeczeństwa Wybrzeża. Poległych kolegów do apelu wzywał komandor F. Dąbrowski. Na wiele lat nekropolia ta pozostała jedynym symbolem tego miejsca. Część północno-wschodnia półwyspu z Basenem Amunicyjnym i budynkiem elektrowni zajęło wojsko. Zachowane jeszcze obiekty, jak koszary i Wartownia Nr 1 popadały w ruinę. Rzeźbę orła nad wejścia do budynku koszar przejęło Muzeum Marynarki Wojennej w Gdyni.

Zmiana sytuacji politycznej w kraju spowodowała, że w 1957 r. mógł się odbyć na Westerplatte pierwszy zlot kilkudziesięciu byłych obrońców Składnicy. Kolejne ich zjazdy odbyły się w 1960 r., 1974r., 1979 r. oraz 1 września 1989 r.

W lipcu 1962 r. w ramach przygotowań do manifestacji młodzieży, z udziałem władz partyjnych i państwowych, usunięto z Cmentarzyka betonowy krzyż, przenosząc go na teren przykościelny w Nowym Porcie. W jego miejscu stanął czołg T-34, numer taktyczny 125, z dawniej 1. Brygady Pancerniej im. Bohaterów Westerplatte. W tym też czasie prowadzono prace przy poszerzaniu i pogłębianiu kanału portowego koło Westerplatte. Budowano także nowe nabrzeże przeładunkowe przy Westerplatte. Część wydobytej ziemi gromadzono na terenie półwyspu.

W 1964 r. ogłoszono konkurs na upamiętnienie tego miejsca i wygrali go profesorowie gdańskiej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych inż. arch. Adam Haupt i rzeźbiarz Franciszek Duszenko. Według ich projektu na kopcu ziemnym wznoszącym się na 22 metry nad poziomem morza, obok dawnego Basenu Amunicyjnego powstał 25 metrowej wysokości monument – Pomnik Bohaterów Westerplatte, składający się z 236 granitowych bloków. Wieńczą go wyrzeźbione głowy polskiego żołnierza i marynarza, a poniżej wyryto nazwy miejsc bitew polskich żołnierzy w czasie II wojny światowej. Uroczyste odsłonięcie pomnika odbyło się 9 października 1966 r. Co do dalszych zmian: wyłożono betonową drogę od nasady półwyspu aż do pomnika, obok placu przeznaczonego do zebrań i manifestacji, przed wejściem na kopiec umieszczono siedem zniczy i siedem masztów z flagami, symbolizujących siedem dni walk obrońców. Budynek dawnych koszar pozostał trwałą ruiną. Dzięki inicjatywie miłośników Gdańska nie dopuszczono do rozbioru Wartowni Nr 1, a przesunięto ją w 1967 r. o kilkadziesiąt metrów w głąb półwyspu. W 1974 r. otwarto w niej Izbę Pamięci. Pierwszymi opiekunami i przewodnikami po ekspozycji zostali byli żołnierze Westerplatte - Franciszek Bartoszak, Wiktor Ciereszko, Julian Dworakowski i Bernard Rygielski.

Wcześniej, 1 września 1971 r. w czasie patriotycznej manifestacji na terenie tzw. Cmentarzyka, złożono w ziemi prochy majora Henryka Sucharskiego, przeniesione z cmentarza w Casamassima koło Neapolu. Nad jego grobem stanęła odlana w brązie symboliczna urna, zwieńczona stylizowanym orłem, dzieło rzeźbiarza Zygryfda Korpalskiego. Obok, od 1992 r. spoczywają prochy kpr. Andrzeja Kowalczyka poległego 1.09.1939 r., ekshumowane z tymczasowej mogiły, a także Władysława Jakubiaka i Ignacego Zatorskiego.

W 1981 r. ponownie ustawiono betonowy krzyż na terenie Cmentarzyka.

W 1989 r. teren Cmentarzyka przebudowano: przeniesiono czołg na betonowy postument nad brzegiem morza w pobliżu dawnej placówki „Fort”, skąd został trwale usunięty w 2007 roku (przekazany do Lubuskiego Muzeum Wojskowego w Drzonowie). Betonowy krzyż i Krzyż Virtuti Militari przesunięto, a na

ich miejsce ustawiono stylizowane krzyże dla wszystkich poległych we wrześniu 1939 r. oraz tablice epitafijne.

31 sierpnia 1997 r. uroczystie odsłonięto ustawioną obok ruin koszar rzeźbę stylizowanego orła, znajdującą się niegdyś nad głównym wejściem do budynku koszar.

Teren Miejsca Pamięci Narodowej na Westerplatte odwiedzany jest przez miliony osób z kraju i z zagranicy. Przepływające kanałem portowym statki opuszczają swe bandery, oddając tym samym hołd bohaterem Westerplatte.

12 czerwca 1987 r. z młodzieżą polską zgromadzoną u stop Pomnika Bohaterów Westerplatte spotkał się Ojciec Święty Jan Paweł II. Zwracając się do młodych Polaków powiedział ważne słowa:

"Każdy z Was, młodzi Przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje Westerplatte, jakiś wymiar zadań, które trzeba podjąć i wypełnić, jakąś słuszną sprawę, o którą nie można nie walczyć, jakiś obowiązek, powinność, od której nie można się uchylić, nie można zdezerterować. Wreszcie, jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba utrzymać i obronić, tak jak to Westerplatte. Utrzymać i obronić, w sobie i wokół siebie, obronić dla siebie i dla innych. Nie można zdezerterować".

Obecnie kończą się prace rewitalizacyjne na Westerplatte związane z organizacją uroczystości 70. rocznicy wybuchu II wojny światowej. Skończono rewitalizację bramy kolejowej i fragmentu muru, konserwację Pomnika Obrońców Wybrzeża, przystosowano ruiny koszar do zwiedzania. Również wyremontowano jeden z najbardziej zaniedbanych obiektów - dawną Placówkę Fort. Został on osuszony i pomalowany, by w jego wnętrzu mogły odbywać się wystawy. Poza tym uporządkowano działki, na której znajdowały się dawne magazyny amunicyjne. Odsłonięto fundamenty magazynów oraz naprawiono i wyeksponowano wały, które pierwotnie osłaniały magazyny przed ostrzałem. Wyremontowano także wieżę obserwacyjną i niewielki bunkier powojennej Baterii Artylerii Stałej.

1 września 2009 r. premier Donald Tusk otworzył wystawę „Westerplatte: kurort – bastion – symbol” zorganizowaną przez Muzeum II Wojny Światowej.

W roku 2011 uruchomiono na Westerplatte ścieżkę edukacyjną pozwalającą na zapoznanie się z najważniejszymi pozostałościami budowli wchodzących w skład Wojskowej Składnicy Tranzytowej na Westerplatte.